№ 286 (3086). Warszawa, NIEDZIELA 17 Października 1926 r. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 20 groszy

RADA NACZELNA

17 i 18-go b. m. w lokalu Związku Polskich posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. Początek obrad o godz. 10 rano.

Przewodniczący I. Daszyński.

W niedzielę, dnia 17 października, o g. 11 rano, w sali Colosseum, Nowy Świat 19, odbędzie się

WIELKIE ZGROMADZENIE LUDOWE

na temat:

1) Rząd Marszałka Piłsudskiego a żądania klasy robotniczej.

2) Traktat sowiecko - litewski a polityka pokojowa Polski.

3) Walka z drożyzną i bezrobociem.

4) Sprawa sanacji Kasy Chorych w Warszawie.

Przemawiać będą tow. tow. pos. ZOFJA PRAUSSOWA, RAJMUND JAWOROWSKI, TADEUSZ SZPOTAŃSKI, ADAM SZCZYPIORSKI, ANTONI PODNIESIŃSKI, MEDARD DOWNAROWICZ i MARCELI PIŁACKI. Wstęp bezpłatny.

Sprzymierzeńcy reakcji.

Fermenty w powojennym ruchu robotniczym są zjawiskiem mniej - więcej powszechnym od chwili, gdy powstała Międzynarodówka Komunistyczna; ale nigdzie bodaj fermenty te nie przybrały kształtów równie pokracznych i dziwacznych, jak w Polsce.

Pozostawiam narazie na uboczu oficjalną partję komunistyczną. Niewiele się tu różnimy od innych krajów: ten sam brak jakiejkolwiek samodzielności ideowej czy politycznej w stosunku do Moskwy, to samo poplątanie interesów „rewolucji światowej" z interesami, nieraz bardzo poziomymi, Rządu sowieckiego, wynikająca stąd straszliwa demoralizacja części proletarjatu, ta sama zaciekłość w zwalczaniu Socjalizmu i obozu socjalistycznego.

Bądź jak bądź wszakże komuniści reprezentują określoną ideologję, określony program, określone cele i taktykę. Rozstrzyga o ich postępowaniu p. Stalin w Kremlu my wiemy za to, co zacz za przeciwnik stoi przed nami i jakie jest jego oblicze.

Gorzej już sprawa wygląda z t. zw. Niezależną Partją Chłopską. Stworzyli ją byli „peowiacy", byli „wyzwoleńcy", pp.: Wojewódzki, Ballin, Fiderkiewicz, stworzyli na tle osobistej walki przeciwko p. Tuguttowi, — bez programu jako tako przemyślanego, w imię mglistych rzekomo „rewolucyjnych" nastrojów typu Stienki Razina i Pugaczowa, — a że brakło myśli przewodniej, usiłowano ją zastąpić potworną wręcz demagogją, oszukiwaniem chłopów w biały dzień (wywłaszczenie folwarków bez wykupu ma oznaczać rozdawanie ziemi darmo wraz z inwentarzem), sentymentalną przyjaźnią dla bolszewizmu bez komunistycznej doktryny; otrzymaliśmy w rezultacie jakąś niedołężną mieszaninę lewicowych socjalistów - rewolucjonistów i rodzimej polskiej ciemnoty, rodzimego polskiego kołtuństwa, które próbuje „organizować" rzemieślników po małych miasteczkach, a tak jest ideowo spoiste, że w takim, naprzykład, Rypinie sekretarz powiatowy N. P. Ch. z poniedziałku na wtorek staje się sekretarzem miejscowej organizacji faszystowskiej.

Na terenie ściśle robotniczym widzimy znowuż „Niezależną Socjalistyczną Partję Pracy", zasiadającą nawet—wskutek szeregu nieporozumień — w Międzynarodówce Socjalistycznej. Skąd się tam wzięła? Właściwie przypadkiem, w latach 1920 — 1922, w dobie rozłamu w Socjalizmie, Wiedeńska Wspólnota Pracy przyjmowała do swego grona bez większych ceregieli każdego, kto się zgłaszał w imię „lewicy" socjalistycznej. Działała w danym razie zupełnie zrozumiała konkurencyjna chęć powiększenia własnych szeregów w porównaniu z II Międzynarodówką. Stąd obok poważnych partji austrjackiej, francuskiej, włoskiej, szwajcarskiej wyskoczyli raptem Aleksander Schreider w imieniu nieistniejących już faktycznie lewych eserów rosyjskich i Bolesław Drobner w imieniu nieistniejących wtedy jeszcze polskich „niezależnych" i socjalistów - sjonistów z Częstochowy. Później, gdy w Hamburgu nastąpiło połączenie obu organizacji międzynarodowych w jedną Międzynarodówkę socjalistyczną, — dostała ona w spadku owo „dobrodziejstwo inwentarza".

Mówiąc nawiasem, i Schreider i Drobner byli przeciwnikami zjednoczenia. Schreider konsekwentnie i lojalnie pozostał poza nawiasem; Drobner, jako człek ostrożny, wolał zaprzestać frondy, a że zawsze i wszędzie można zebrać „partję" z kilkuset ludzi, zebrali przeto wespół z Krukiem i kilkoma „działaczami" wątpliwej wartości, usuniętymi z P. P. S. za bardzo rozmaite wykroczenia, owych kilkuset i jęli z energją niezbyt zresztą wybitną czynić wysiłki ku rozbiciu Partji i związków zawodow. Przejrzyjcie numery „Socjalisty". Znajdziecie w nich nieustanne obelgi pod naszym adresem, eleganckie umizgi w stronę komunistów, żadnej walki z reakcją, żadnej pracy umysłowej, żadnej pracy kulturalnej. Miał to być—według naiwnego przekonania Drobnera — polski, rewolucyjny, prawowierny marksizm. Wyszedł jakiś „marksizm" z Pacanowa, obficie zakrapiany blagą na użytek międzynarodowy (od czterech lat ci ludzie zapewniają Sekretarjat Międzynarodówki o „potężnym wzroście" swych sił, co jest dzisiaj przez wszystkich już traktowane, jako mało ciekawy dowcip) wyzyskiwany niekiedy przez komunistów, najczęściej przez prawicę dla osłabiania klasowej walki robotniczej.

Najciekawsze, że przez owe cztery lata grupa Drobnera nie potrafiła zdobyć się nawet na szkic choćby programu, znanego szerszym kołom, a od czasu przewrotu majowego odbywa jakiś taniec świętego Wita pomiędzy „marksizmem" Drobnera w Krakowie a sympatjami peowiackiemi Godwoda w Wilnie.

Ponad wszystkie wszakże grupy i grupki wyrasta pod względem cynizmu i demoralizacji „akcja" p. Czumy w Małopolsce Zachodniej. Sam p. Czuma — typ awanturnika bez cienia ideowości, widząc, że nie „zrobi karjery" w Polskiej Partji Socjalistycznej, otoczył się osobnikami o wręcz kryminalnej przeszłości i poświęcił wszystkie siły jednemu tylko zadaniu — rozbiciu ruchu zawodowego. Tu już niema nic: ani idei, ani programu, ani myśli, ani nawet blagi. Ot, zwykła sobie robota niszczenia organizacji robotniczej, która nie zaspokoiła jego wygórowanych ambicji. Wszelacy wrogowie Socjalizmu ofiarowali wnet pomoc. Komuniści sprowadzają p. Czumie wiernych obrońców na wiece, otaczają jego znaną osobę troskliwą opieką pod wieloma względami, chadecy przyklaskują życzliwie, wdzięczni za pomoc, okazaną w Andrychowie podczas wyborów samorządowych; p. Czuma zaś potrafił połączyć „rewolucyjność" z czułym flirtem z władzami policyjnemi, — na czele mętów społecznych gra rolę tarana, mającego zdruzgotać klasowy ruch robotniczy.

Rzecz naturalna, z owego „druzgotania" nic nie wyjdzie. Polska Partja Socjalistyczna i związki zawodowe dawały sobie radę z o wiele groźniejszymi przeciwnikami. Nie chodzi o jakieś obawy. Ale trzeba, by wszyscy towarzysze zrozumieli, że w walce swej z Socjalizmem reakcja znalazła sprzymierzeńców nietylko, jak wszędzie bywa, w obozie komunistycznym, jeno również w postaci wprowadzających chaos, zamieszanie i demoralizację grupek komunizujących, nieodpowiedzialnych, a niekiedy — w wypadku „czumowców" — dosłownie kryminalnych; sprzymierzeńcy ci wykonywają „czarną robotę" rozbijania sił proletarjatu od wewnątrz, zadają zdradziecki, haniebny cios w plecy.

Odpowiedź z naszej strony może być jedna tylko: wzmożona, wytężona praca w coraz ścślejszym kontakcie ze związkami zawodowemi.

Mieczysław Niedziałkowski.

Lublin pod terorem faszystów

(Ciąg dalszy).

Członkowie „Straży Narodowej" posiadają 2 lokale z urządzonemi bufetami, gdzie ich członkowie otrzymują bezpłatnie wódkę i zakąskę.

Pieniądze na ten cel płyną z różnych źródeł. Złośliwi twierdzą, że nawet wojewódzcy protektorzy zasilają kasę bojówki, jakoby na fundusz walki z wywrotowcami. W ostatnich czasach zbierano pod **„dobrowolnym przymusem"** składki, (w przyszłości jako podatek stały), od kamieniczników i sklepikarzy. Kilka osób chciało się wyłamać z pod „dobrowolnego przymusu" — ale dla świętego spokoju przed huligaństwem — zapłacili.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Lublinie staje się już zbyteczny, bo jego funkcję wzięła na siebie „Straż Narodowa" (choć nie jest organizacją zawodową) . **Pod przymusem utraty pracy — lub otrzymania pracy — wciąga się robotników do swoich szeregów, — robotników, pracujących na robotach „Ulenowskich", gdzie główny inżynier amerykanin, p. Hartigan, zajadły reakcjonista jest gorącym zwolennikiem i protektorem faszyzmu polskiego.**

To samo dzieje się na robotach publicznych miejskich, gdzie szereg faszystowskich działaczy, otrzymawszy intratne posadki, cały dzień spędzają na agitowaniu do szeregów „Straży Narodowej", bluzgając błotem na całą lewicę społeczną. Dziwnym zbiegiem okoliczności, czy może nawet rozmyślnie — kierownictwo miejskich robót publicznych osadziło również na lepiej płatnych stanowiskach i kilku warchołów komunistycznych — uprawiających tą samą robotę — z wyjątkiem zachęcania do „Straży Narodowej".

Ale mocarzami w Magistracie lubelskim, od których zależy otrzymanie pracy na robotach miejskich są panowie „Straży Narodowej", która im jest potrzebną jako czynne narzędzie walki z lewicą, a przedewszystkiem z P. P. S., przy zbliżających się wyborach do Rady Miejskiej.

Oto jak na naszym terenie pracuje „Straż Narodowa", placówka niezależna od „tutejszych władz", albowiem zalegalizowana przez Min. Spraw Wewnętrznych i to na całą Polskę.

—o::o—

Na strajkujących górników angielskich

Do Komisji Centralnej Związków Zawod. wpłynęło dotychczas:

1% od płac pracowników Gazowni w Warszawie — 5.500 zł., co łącznie z poprzednio zebranymi — 5.500 zł. daje sumę

11.000 Złotych.

Pieniądze te już w poniedziałek przesłane zostaną do Amsterdamu na rzecz górników angielskich.



J. PIŁSUDSKI, WÓDZ POLSKI „PODZIEMNEJ", ZAŁOŻYCIEL „ROBOTNIKA".



JÓZEF PIŁSUDSKI, PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI, PREMJER RZĄDU.

(Po prawej stronie min. Meysztowicz, po lewej min. Niezabytowski).

FABRYKI—MORDOWNIE.

FABRYKI ŁÓDZKIE ŁAMIĄ OBOWIĄZUJĄCE USTAWY, MARNUJĄ ŻYCIE I ZDROWIE ROBOTNIKA.

Niejednokrotnie w ostatnich czasach wzmiankowano w pismach o masowych wykroczeniach przeciw ustawodawstwu robotniczemu w fabrykach łódzkich. Nad wzmiankami temi przechodzą niestety najczęściej do porządku dziennego czynniki rządowe i opinja społeczna.

Tymczasem to, co się dzieje w Łodzi, jest zatrważające, jest poprostu groźne jako określony precedens, jako próba ze strony przemysłowców stworzenia stanu rzeczy, układającego się poza granicami obowiązujących w państwie norm prawnych.

Przy działających ustawach o ośmiogodzinnym dniu pracy i ochronie kobiet wielki przemysł włókienniczy wprowadził niemal jawnie **10-cio, 12-to, a czasem nawet 16-to godzinny dzień pracy, pracę nocną kobiet w zmianach, najczęściej przedłużonych do 12-tu godzin.**

Masowe, wprost powszechne przedłużanie dnia roboczego datuje się od trzech czterech miesięcy, zmiany 10-o godzinne wprowadzono w większych fabrykach w lipcu—sierpniu b. r., jest jednak sporo fabryk, czynnych tak już od wiosny; robotnicze Związki zawodowe zwracały uwagę właściwych urzędów na wprowadzanie 12-to godzinnego dnia pracy — w szeregu wielkich firm — jeszcze w lipcu—wrześniu 1925-go roku, w styczniu — lutym r. b.

Nie zatrzymamy się dziś dłużej nad pytaniem: cóż robiła w Łodzi inspekcja pracy, pod okiem której wprowadzony został w przemyśle włókienniczym 12-togodzinny dzień roboczy!

Ta kwestja przedstawia się całkiem jasno: w Łodzi skład osobowy urzędu do ochrony pracy, praw, bezpieczeństwa i zdrowia robotnika — o tyle jest ślepy, że by nic nie widzieć — o tyle bezsilny i niezaradny w stosunku do przemysłowców, żeby niczemu nie umieć zapobiedz, żeby szanowania ustaw nie przypilnować, — o tyle obojętny w stosunku do najistotniejszych potrzeb robotnika — nie jest wogóle potrzebny. Do załatwiania rozmaitych zatargów i sporów drobnych pomiędzy pracodawcą i najemnikiem można powołać jaką komisję rozjemczą: będzie to taniej kosztowało Państwo.

Inna strona sprawy dziś nas interesuje. Robotnik włókienniczy, wycieńczony długiem bezrobociem, niskimi zarobkami, fatalnemi odżywianiem i warunkami życia, stoi dziś przy warsztacie **po 12 i po 16 godzin bez żadnych przerw, mężczyzna i kobieta, w nocy jak we dnie.**

Są fabryki, w których praca kobiet w drugiej zmianie zaczyna się **o 6-ej p. p. i trwa do 6-tej rano.** Są fabryki, w których t. zw. dzienna zmiana kobieca zaczyna się o 3 i pół rano.

Gdzie nocny odpoczynek kobiety, gdzie wogóle jakabądź możność wypoczynku w tych warunkach?

Jak wiadomo, robotnica obsługuje obecnie cztery warsztaty tkackie (bez urządzeń automatycznych). Są fabryki, gdzie robotnica po ośmiu godzinach pracy przy krosnach przechodzi bez żadnej przerwy na drugie osiem godzin do innych krosen. Są 12-to godzinne zmiany nawet w draparniach, przy opalarkach, — nawet (choć to się wydaje nieprawdopodobnem) w „wilkach", przy szarpaniu bawełny odpadkowej, w najgorszych dla zdrowia warunkach.

W 12-to godzinnych i nocnych zmianach pracują narówni z dorosłymi młodociani: dziewczęta i chłopcy.

To też lekarze obserwują wśród robotników wyjątkowe wyczerpanie, upadek sił, spadanie na wadze, wzmagającą się groźnie gruźlicę, u kobiet — niestychaną liczbę poronień.

Niema się czemu dziwić, bo skoro organizm, wycieńczony długiem głodowaniem przeciąża się pracą ponad siły normalne człowieka, — skutki muszą być fatalne. Robotnika się bierze, zdziera się go na szmatę, spala się go w kilka miesięcy takiej pracy.

A później —. wyrzuci się go na bruk, gdy utraci całą swą zdolność wytwórczą.

Taka **rabunkowa**, w stosunku do zdrowia robotnika, gospodarka powinna się skończyć. A że się dobrowolnie przy tych warunkach nie skończy—winna być przerwana.

Robotnik — wytwórca wszelkich materjalnych wartości życia — jest **bogactwem kraju, skarbem Państwa**, bogactwem narodowem.

Niewolno lekkomyślnie i bezkarnie trwonić tego bogactwa. Niewolno w Państwie, gdzie ustawodawstwo ochronne stoi na wysokości zrozumienia wartości zdrowia i płacy robotnika, urządzać systematycznej **mordowni** sił robotniczych i powodować degenerację robotniczej młodzieży.

Łodzianin.

Strajk w fabryce prochu w Boryszewie

Robotnicy gorzelni i fabryki prochu w Boryszewie zwracali się trzy razy za pośrednictwem Zw. Chemicznego, z żądaniem, by dyrekcja przyjęła niesłusznie wydalonych delegatów oraz podwyższyła głodowe zarobki. Robotnicy w Boryszewie są gnębieni ciągłemi redukcjami, a zarobki robotników wykwalifikowanych wynoszą zł. 3,50, a więc w żaden sposób nie wystarczają na utrzymanie rodziny robotniczej. Nic też dziwnego, że zrozpaczeni robotnicy, widząc lekceważenie ich spraw przez dyrekcję, chwycili się ostatniego środka walki — strajku. Jeden z urzędników, p. Pietrzyk, kazał strzelić do robotników, gdyby się który z nich zbliżył na pięćdziesiąt kroków do fabryki.

Związek Chemiczny zwraca uwagę Min. S. Wojsk. i Min. Pracy, aby wejrzeli w stosunki fabryki prochu w Boryszewie. Robotnicy postanowili trwać w walce, aż do zwycięstwa.

::o::

Z tajemnic kartelu naftowego

Uwagi, które poświęciliśmy kartelowi naftowemu, nie wyczerpują całokształtu machinacji tej arcyszkodliwej instytucji. Dzisiaj chcemy omówić sprawę parafiny, przez to bractwo również zmonopolizowanej.

Kartel wyznaczył cenę parafiny w kraju na zł. 192 — loco rafinerja za 100 klg., co przy kursie zł. 9 za 1 dol. am. stanowi dol. 21,33. Cena natomiast tej samej parafiny dla wywozu zagranicę wynosi tylko dol. 12.75. Różnica zatem na 100 klg. stanowi dol. 8,58 i o tyle płaci polski fabrykant drożej, aniżeli fabrykant zagraniczny. Jeśli zważymy, że na parafinie, wywożonej zagranicę, rafinerje także dobrze zarabiają, to możemy mieć pojęcie o zyskach w handlu wewnętrznym, uwzględniając nawet akcyzę, wynoszącą zł. 10,50 od 100 klg., co, obliczone po tym samym kursie, stanowi dol. am. 1,16.

Któż zatem jest przyczyną drożyzny świec, pasty i t. p. produktów, do których wyrobu używa się parafiny? Kartel! Kartel, nietylko tolerowany przez Rząd, ale mający Rząd, jako cichego wspólnika!

Do czego doszedł tupet, buta i pewność siebie Kartelu w jego machinacjach — niech zilustruje następujące zdarzenie.

Grono kupców, korzystając z wielkiej rozpiętości pomiędzy ceną parafiny w kraju, a ceną wywozową, a także chcąc spłatać psikusa dyktatorom z pałacu przy ul. Moniuszki (siedziba kartelu naftowego — **przyp. Red.**), zakupiło w jednej ze skartelowanych rafinerji kilka wagonów parafiny do wywozu zagranicę. Po nadejściu transportu do stacji pogranicznej, opłacono obowiązującą w handlu wewnętrznym akcyzę, wagony przedrygowano z powrotem do kraju i tu wszystek towar rzucono na rynek po cenach znacznie niższych od tych, jakie dyktuje najwyższy areopag naftowy.

W kartelu zawrzało. Jakto, więc kartel to nic? Więc za nic się już ma królów naftowych i byle hetka - pętelka będzie obniżać ceny parafiny? Nie, po stokroć nie! Dyrektorzy kartelu z walecznym dyrektorem Windischem na czele rzucili się do ataku. Poruszono niebo i ziemię. Wciągnięto posła prawicowego, który pomimo okazałej tuszy biegał, jeździł, interwenjował. Zmobilizowano adwokatów i radców prawnych, aż sprawa oparła się o samego Ministra Przemysłu i Handlu. Kartelowiczom szło o to, aby parafinę tę... zasekwestrowano, a przynajmniej — aby ją obłożono clem ochronnem.

P. Minister, jakkolwiek nikt go nie posądzi o wrogi stosunek do potentatów naftowych, uważając snać, że kartel już zbyt daleko posunął się w swej bezczelności, orzekł, że parafiny tej, jako pochodzenia polskiego, ani sekwestrować, ani okładać clem nie może, niema bowiem ku temu prawnej podstawy.

Akcja kartelu spaliła na panewce. A była to kosztowna zabawa. Adwokaci, interwencje i inne „koszty handlowe" pochłonęły 20,000 złotych.

Czy ten obrazek nie jest dostatecznie wymowny? Czy nie ilustruje on aż nadto dosadnie rabunek, uprawiany przez kartel na naszym organiźmie gospodarczym? Czy nie czas już, aby Rząd wejrzał w gospodarkę kartelu naftowego? A wreszcie, czy sprawa wycofania się z kartelu Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych („Polmin") jeszcze nie dojrzała dostatecznie?

r. b.

Księżycznik

Że kumał się z księżycem, a pozatem z nikim,
Przezwali ludzie Wojtka Wojtkiem Księżycznikiem.

Dzień cały mruczał pieśni i zaklęcia szeptał,
A w nocy po promieniach księżycowych dreptał.

Stronili odeń wszyscy, jeno stara Krzycha,
Co była jako serce Jezusowe cicha,

(Zabili jej na wojnie syna najmilszego)
Nie biegła od głupiego Wojtka jak od złego,

Gwarzyła z nim często kroć, portki mu łatała,
Dobrocią jak najsłodszym miodem obdarzała.
W podzięce opowiadał głupi Wojtek starej
Cudaczne rzeczy, którym nikt by nie dał wiary:

„Widziałem jak obracał leśny dziad wiatraki,
Słyszałem jak śpiewały pośród lip żar-ptaki.
Wczoraj karmiła mleczną piersią rzeczna młódka

Gwiazdę, co była cała krągła i złociutka.
A tam, gdzie kwitną wrzosy, mięty i pełniki
Igrają małe ludki w czapkach jak płomyki,
Nad nimi tętni w niebie koń jak obłok siwy"...
Tak opowiadał starej Wojtek swoje dziwy.
Cudaczny był to człowiek, pomylony znacznie,
Cudacznie żył na świecie, umarł też cudacznie.

Raz przyszła w odwiedziny doń najcichsza Krzycha,
Patrzy — na łożu Wojtek, ledwo już oddycha,
Więc szybko, prędko — polem — tup - tup na plebanję:

„Księżycznik kona, księże, daj mu posłuchanie!"

I — hop! — z proboszczem wespół do kolaski wej bryczki.

Zajechały pod kołami piaski i kamyczki.
Gdy zasię przyjechali straszną rzecz ujrzeli:

Jabłonił się w niebiosach księżyc w gładkiej bieli,

Ku niemu biegł po mgiełkach, chmurkach kędzierzawych

Wojtek Księżycznik w susach i podskokach żwawych,

A w chacie, co księżyca skrzyła się pobiała,
Leżało jego martwe, wychudzone ciało.

Włodzimierz Słobodnik.

DROŻYZNA.

DROŻYZNA ROŚNIE.

W tygodniu od 3 do 9 b. m. na rynku detalicznym utrzymywał się zwyżkowy ruch cen. Zwyżka objęła między innemi: węgiel (7,9%), kawę zbożową (9,1%), groch (4,4%), fasolę (5,0%), chleb pszenny (2,8%), kaszę jaglaną (2,6%), masło (1,3%), mleko (2,2%), i naftę (1,7%).

Koszt żywności podniósł się w porównaniu z tygodniem poprzednim o 0,63% (tydzień poprzedni + 0,79%).

::o::

ROMUALD CZAPLIŃSKI.

Piekielna maszyna

Doktór powoli zapalił cygaro, zasłonił się kłębami dymu i zagłębiwszy się wygodnie w fotelu zaczął:

— Lata dzieciństwa spędziłem w Lubelskiem. Niedaleko Hrubieszowa znajduje się niewielka posiadłość ziemska X, należąca podówczas do moich rodziców. Tam też wychowywałem się i stamtąd oddano mnie do gimnazjum w Lublinie, gdzie też do końca mych studjów średnich przebywałem.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, wskutek nalegań ojca, wyjechałem do akademji rolniczej w Halle. Lecz zbieg fatalnych okoliczności nie pozwolił mi przebywać tam długo.

Pewnego dnia, wracając z zebrania koleżeńskiego, zastaję w domu depeszę, w której administrator majątku (matka podówczas już nie żyła) donosi mi o aresztowaniu ojca i wzywa do natychmiastowego powrotu.

Trzeba wam wiedzieć, że było to przy końcu 1907 r. w czasie zmierzchu rewolucji. Jeszcze gdzieniegdzie trwały niepokoje, jednak nie miały już tego żywiołowego charakteru co w latach 1905 i 1906. Nastąpiło pewne uspokojenie, przeplatane od czasu do czasu jakimś zamachem, napadem i t. p. Zresztą wypadki te pamiętacie.

Po otrzymaniu depeszy natychmiast wróciłem do kraju i po przybyciu do majątku i konferencji z administratorem stwierdziłem, że położenie było wprost beznadziejne. Sprawa aresztowania ojca przedstawiała się następująco. Przez wieś przechodziła bojówka Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. Zadaniem tej bojówki było urządzenie napadu na przechodzący obok konwój policyjny, eskortujący więźniów do polbliskiego więzienia. W przeddzień napadu członkowie bojówki zatrzymali się u ojca mego, nocując w majątku. Ze względu na nieprzewidziane trudności, których obecnie dokładnie sobie nie przypominam, napadu nie wykonano, ojca zaś za udzielenie pomocy rewolucjonistom aresztowano i w tak zwanej „drodze administracyjnej" wysłano na stałe osiedlenie do Archangielska.

Po dość długich i zabiegliwych staraniach, protekcji oraz brzęczących ekwiwalentach udało mi się uzyskać cofnięcie „zsyłki", poczem ojciec mój po kilkumiesięcznym przymusowym pobycie w kochanej Syberji, szczęśliwie jakoś powrócił. Rozciągnięto tylko nad nim dozór policyjny. Co zaś do mnie, to po załatwieniu tej sprawy, nie mając ani chęci ani też ochoty wracać z powrotem na agronomję, wstąpiłem na uniwersytet warszawski, poświęcając się medycynie.

Zacząłem brać dość żywy udział w ówczesnym ruchu politycznym i społecznym, jednakże nie angażując się zbytnio, ze względu na mego staruszka, gdyż każda „wsypa", każdy nieostrożny krok spowodowałyby niezwłocznie zmianę dozoru policyjnego na powtórną „Sybirjadę", co dla ojca, i tak steranego życiem, byłoby wprost zabójcze. Z tem też musiałem się poważnie liczyć.

Mieszkałem wówczas na ul. Kruczej. Pokój dość ładny, odosobniony, prawdziwy pokój kawalerski. Locum moje zawsze pełne kolegów, koleżanek huczało hałasem i gwarem. Dysputy akademickie, polemiki, odznaczające się gwarną i niezbyt cichą wymianą zdań, przeciągały się często do późnej nocy. Nie usposabiało to życzliwie do mej osoby sąsiadów — przeważnie spokojnych obywateli — którym moje zachowanie się (a ściany były dość cienkie) porządnie dawało się we znaki.

Szczególniejszą niechęć poczuł do mnie sąsiad z lewej strony, starszy wiekiem profesor jakiejś uczelni. Stary kawaler, dziwak, nie udzielał się nikomu, widać było, że prowadzi tryb życia wysoce odosobniony. Z nim też wkrótce po wprowadzeniu się, stanąłem na stopie wojennej. Początkowo zachodziłem do niego niekiedy — sprzeczaliśmy się często z powodu różnicy zdań, lecz były to drobnostki. Powodem zerwania zobopólnych stosunków było co innego.

Tutaj muszę nadmienić, że dziwak ten zajęty był już od dwuch lat opracowywaniem jakiegoś dzieła naukowego. Praca ta absorbowała go zupełnie. Z chwilą mego wprowadzenia się dzieło to było w większej części skończone, uzupełniał jedynie je musiał danemi statystycznemi, które — jak twierdził — wymagały wytężonej pracy i skupienia. Zainstalowanie się mej osoby w sąsiednim pokoju, a przedewszystkiem hałaśliwe zachowanie się i gwar, panujący zawsze w moim pokoju, nie sprzyjało ukończeniu dzieła. Zwracał się też do mnie kilkakrotnie z prośbą o zachowanie spokoju. A że te prośby nosiły ton dość arbitralny, zlekceważyłem je, nie myśląc tembardziej zmieniać trybu życia. Od tego czasu datuje się zerwanie z nim wszelkich stosunków, informowano mnie jedynie ubocznie — po sąsiedzku — że profesor hałaśliwego zachowania się mego przestał pracować nad dziełem, wiedziałem zaś, że wyprowadzić się nie mógł, gdyż przenoszenie różnych retort szklanych, napełnionych jakąś cieczą (którą należało zachować w bezruchu) zniweczyłoby jego dwuletnią pracę.

Tem wszystkiem zresztą bardzo się nie przejmowałem, prowadząc nadal dom otwarty dla różnych zebrań i pogadanek, biorąc przytem żywy udział w ówczesnym ruchu wyzwoleńczym, jednak — jak to naminałem wyżej — musiałem być z tem wszystkiem bardzo a bardzo ostrożny.

Pokój mój często był świadkiem gościny różnych „miatieżników", którzy tropieni przez policję czekali u mnie sposobnej chwili, by zmylić ślad, a w razie większego niebezpieczeństwa czmychnąć zagranicę. Mieszkanie moje było ponadto wprost zawalone kolekcjami ulotek, broszur, browningów, które to niezbędne akcesorja rewolucji przeczekiwały w mojej sadybie okres „zastoju", by później w stosownej porze iść w zapasy z nienawistną władzą. Różne komitety, kółka, których wtedy było tak wiele, a z których wielu zupełnie nie znałem, wALLy „towar" do mnie masowo, nie wiem nawet w jaki sposób dowiadując się o moim adresie.

Czułem jednakże, że o ile w tem tempie tak dalej pójdzie, to świetnie zakonspirowane dotychczas mieszkanko zamienię na więcej zakonspirowaną celę więzienną.

Tymczasem horyzont polityczny zmienił się znacznie.

Rewolucję stłumiono. Działalność różnych komitetów znacznie osłabła. Życie zaczynało płynąć „normalniej". Zdarzające się tu i owdzie zamachy terorystyczne nie miały już cech poprzedniego impetu, przybierając charakter więcej odosobniony.

Likwidacja ruchu odbyłaby się bez większych ofiar, gdyby nie szeregi zdrajców. Aresztowania więc były na porządku dziennym. Najmniejsza nieuwaga, lada podejrzenie powodowały rewizje, więzienie. Musiałem się wówczas ogromnie strzedz, opróżniając ostrożnie pokój z pozostałych broszur i bibuły, lecz katastrofa, o której wam zaraz opowiem, nastąpiła tak niespodzianie, że wyprowadziła mnie zupełnie z równowagi.

Tu doktór, zaczerpnąwszy łyk kawy i widząc nasze zainteresowanie, mówił dalej:

::o::

(Dok. nast.).

Biuro badania cen.

Ministerjum Przemysłu i Handlu przygotowało projekt organizacji przy temże Minist Biura badania cen. Biuro to miałoby za zadanie badanie kosztów produkcji i cen handlowych, prawo przesłuchiwania stron, wejrzenia w księgi handlowe i t. d. Biuro to składałoby się z 7 członków i 3 zastępców, mianowanych przez Minist. Przemysłu i Handlu.

Minist. Skarbu, Spraw Wewnętrznych oraz Pracy nie zgadzają się jednak na projekt Minist. Przemysłu i Handlu, wychodząc z założenia, że urząd taki powinien mieć rozszerzony zakres kompetencji, a zatem nie powinien ograniczać się tylko do praw akontroli ksiąg i przesłuchiwania stron, lecz także powinien mieć prawo badania fabryk, kosztów robocizny, prawo powoływania ekspertów i t. d. Przedewszystkiem zaś urząd taki nie może podlegać jednemu tylko Ministerjum, lecz powinien być instytucją międzyministerjalną, członkowie zaś jego powinni być mianowani przez Radę Ministrów.



DYREKTOR MINISTERJALNY ALPHAUD

przybył na czele francuskiej komisji finansowej do Berlina, celem wszczęcia rokowań, pozostających w związku z rozmową Brianda ze Stresemannem w Thoiry.

Protesty przeciw przedłużeniu czasu pracy w handlu

Na skutek akcji centralnej organizacji Zw. Zaw. Prac. Umysł. do centrali organizacji, jak również do Min. Przemysłu i Handlu, oraz Min. Pracy napływają masowe protesty przeciwko projektom ustawowym Min. Przemysłu i Handlu w sprawie godzin w handlu. Protesty te oświadczają się zdecydowanie przeciwko pogarszaniu położenia pracowników handlowych. W najbliższym czasie odbędą się zjazdy w Warszawie w tej samej sprawie.

—o::o—

Ściąganie podatków.

Min. Skarbu rozesłało do wszystkich Izb Skarbowych instrukcję w sprawie energicznego ściągania podatków od obrotu, podatku gruntowego oraz majątkowego. Niedotrzymanie terminów przepisanych pociągnie dla płatników podatkowych przewidziane ustawowo kary, jak również i to, że opieszali płatnicy stracą wszelkie ulgi podatkowe.

—::o::—

W sprawie projektu ustawy o najmie pracy umysłowej

Zw. Zaw. pracowników umysłowych, z siedzibą w Krakowie, przesłał do Min. przemysłu i Handlu pismo, zawierające jaknajostrzejszy protest przeciwko stanowisku, zajętemu przez to Ministerjum wobec projektu ustawy o najmie pracy umysłowej.

Pismo protestuje przeciwko tendencjom do pogorszenia ustawy, ujawnionym przez Min. Przemysłu i Handlu w toku sporu z Min. pracy, oraz wymienia żądania pracowników umysłowych, w związku z opracowywaną ustawą (jak: trzymiesięczny termin wypowiedzenia pracy i sześciomiesięczne wypowiedzenie mieszkań służbowych, odprawa w wysokości pensji miesięcznej za każdy rok przepracowany, dokładne sprecyzowanie regulaminu pracy, w myśl postulatów Zw. Zaw. i ustawowe ograniczenie czasu pracy umysłowej do 40 godzin tygodniowo, przymus stosowania wskaźnika drożyźnianego, obowiązkowe umowy zbiorowe przy udziale Zw. Zaw., parytetyczne ławnicze sądy pracy, przymusowe ubezpieczenia i t. d.).

—::o::—

KONFERENCJA W ROMSAY.

W dziesięć dni po podpisaniu paktu stalowego zachodnio - europejskiego, który łącznie z ugodą potasową francusko - niemiecką stanowi główną podstawę gospodarczego zbliżenia Niemiec i Francji odbyła się dnia 9 i 10 b. m. w Romsey, pod Londynem, ważna **konferencja gospodarcza niemiecko - angielska.** W letniej siedzibie ministra komunikacji, pułkownika Ashley'a, zięcia wpływowego w Londynie za rządów króla Edwarda VII sir Ernesta Cassel'a z pochodzenia Niemca, ale naturalizowanego Anglika, zebrali się najwybitniejsi kapitanowie wielkiego przemysłu Anglji i Niemiec. Już sam skład osobowy zebrania w Romsey świadczy, że szło o rzeczy nie małe. Z Niemiec przybyły największe figury dzisiejszych Niemiec gospodarczych: Dr. Duisberg, głowa wszechpotężnego trustu barwnikowego, Dr. Wassermann, dyrektor Deutsche Banku, Dr. Reusch, kierownik nadreńskiego trustu stalowego, oraz z ramienia centralnego związku przemysłowców niemieckich dwaj dyrektorzy: Dr. Kastl i von Simson, b. minister spraw zagranicznych Rzeszy. Ze strony angielskiej znaleźli się w Romsey: Robert Horne, b. kanclerz skarbu, dzisiaj prowadzący interesy ciężkiego przemysłu angielskiego, dalej Mac Muspratt i Edward Manville, prezes i vice-prezes angielskiej organizacji przemysłowców, Evans Williams prezes organizacji właścicieli kopalń węgla, Hugo Hirst z wielkiego przemysłu elektrotechnicznego, Thomas Royden, delegat Izby Okrętowej, dyrektor Barclay - Bank'u — Goodnough oraz konserwatywny członek Izby Gmin, Hanson, specjalista w sprawach gospodarczych Niemiec. Jaki był cel tego spotkania?

Inicjatywa spotkania wyszła z kół urzędowych raczej angielskich aniżeli niemieckich; dojście jednak do skutku było wynikiem zabiegów niemieckich w ostatnich kilku tygodniach. Powody, dla których angielskie koła rządowe, niewątpliwie na żądanie kół przemysłowych i handlowych, uważały za pożądane bezpośrednie omówienie zagadnień ekonomicznych angielsko - niemieckich, są rozmaite.

Przedewszystkiem odgrywa tutaj wielką rolę dążenie do takiego uporządkowania międzynarodowego współzawodnictwa gospodarczego, któreby przyczyniło się do osłabienia przesilenia gospodarczego w Anglji, zmniejszyło bezrobocie, ożywiło handel i przemysł angielski. Anglja, jako kupiec, napotyka dzisiaj na całym prawie globie ziemskim na silną konkurencję niemiecką, nawet w swych posiadłościach zamorskich. Niemcy budują w Irlandji centralę elektryczną, składając oferty, z któremi angielski przemysł elektrotechniczny współzawodniczyć nie mógł; Niemcy dostarczają lokomotyw do Indji, szyn kolejowych i maszyn do Kanady, urządzają fabryki w Afryce Południowej, dostarczają produktów chemicznych do samej Anglji pod względem gatunków i ceny rujnując z trudem i wielkim kosztem wyhodowany przemysł chemiczny angielski. Niemieckie okręty handlowe przewożą towary taniej i szybciej od okrętów angielskich, a to dlatego, że niemiecka flota handlowa składa się dzisiaj z okrętów nowych, zbudowanych według ostatnich wymagań techniki, podczas kiedy Anglicy posiadają dzisiaj flotę handlową w ¾ przestarzałą.

Węgiel angielski traci rynki zbytu pod naciskiem konkurującego z nim węgla niemieckiego; niemiecki przemysł węglowy jest świetnie zorganizowany, przymusowo, pod kontrolą Państwa, **przy współudziale górników** — warto, aby o tem dowiedzieli się nasi ministrowie — zsyndykowany i mądrzy kierownicy syndykatów węglowych niemieckich umiejętnie wyzyskują korzyści, płynące z takiego zorganizowania przemysłu i dosyć łatwo, na rynkach obcych, biją angielskich niezorganizowanych eksporterów węglowych.

Również bardzo ważna i bardzo wielka gałęź przemysłu angielskiego—przemysł włóknisty, coraz bardziej ścierać się musi na rynkach zbytu z przemysłem niemieckim, który okazuje coraz większą dążność zaborczą. Wreszcie zarysowujący się — a obecnie już uformowany — kontynentalny, zachodnio - europejski blok stalowy, zmusza przemysł hutniczy angielski do zbliżenia się ku głównemu kontynentalnemu producentowi stali i żelaza, to jest do Niemiec.

Wszystkie te powody, naogół istnieją już od dłuższego czasu, ale ich znaczenie nabrało na wadze, zaostrzyło się na skutek pięciomiesięcznego prawie strajku górniczego, który zaciążył ujemnie nie tylko na stanie samego przemysłu węglowego, ale rozwinął się w katastrofę gospodarczą, rujnującą podstawy ekonomicznej budowy Anglji. Już dzisiaj tedy musi przewidujący przemysłowiec i kupiec angielski myśleć o nowych metodach i drogach odrabiania strat poniesionych, już teraz musi Anglja planować sposoby odzyskania rynków utraconych. O ile sądzić można z enuncjacji wybitnych mężów przemysłu i handlu angielskiego, Anglja chce odrestaurować swoją pozycję na rynkach światowych, w drodze współdziałania gospodarczego z Niemcami, najbardziej uprzemysłowionym krajem europejskiego kontynentu.

A Niemcy? Jakież powody zmuszają je do szukania dróg i metod współdziałania gospodarczego z Anglją? Niewątpliwie, decydują tutaj względy ekonomiczne, ale nie brak i ważnego motywu czysto - politycznego.

Względy ekonomiczne są jasne. Kooperacja gospodarcza z Anglją może w wielu dziedzinach wszechświatowego handlu odbić się na interesach Niemiec korzystnie. Naprzykład, zawarcie przez Anglję i Niemcy gospodarczej konwencji węglowej, oznaczające ni mniej, ni więcej, jak uporządkowanie ¾ ogólno - europejskiej produkcji węglowej, stworzyłby panowanie węglowego bloku anglo - niemieckiego na rynkach Europy, co więcej pozwoliłoby nawet blokowi temu szukać ekspansji na tych rynkach zamorskich, które dzisiaj leżą w sferze wpływów i interesów potężnego przemysłu węglowego Stanów Zjednoczonych. Wciągnięcie zaś Anglji, jej przemysłu żelazno - hutniczego do trustu stalowego zachodnio-europejskiego, wytworzyłoby potęgę, którąby mogła, na rynkach światowych, przeciwstawić się arcypotężnemu trustowi żelaznemu północno - amerykańskiemu. W dziedzinie zaś przemysłu chemicznego, aczkolwiek Niemcy przez utworzenie trustu barwnikowego, zajęły dominującą pozycję we wszechświatowym przemyśle chemicznym i stworzyły organizm wytwórczy o wielkich możliwościach ekspansyjnych, jednakże porozumiawszy się ze słabym przemysłem angielskim, ułatwią sobie dostęp na pojemny rynek angielski i rynki wielu kolonji wielko - brytyjskich.

Oprócz jednak tych względów gospodarczych, ostatnio, jeszcze jeden ważny wzgląd polityczny pcha Niemcy do współpracy ekonomicznej z Anglją. Oto, Niemcy chcą zademonstrować, że jednostronnej, kontynentalnej, polityki gospodarczej prowadzić nie będą, że paktu stalowego z Francją i Belgją nie traktują jako tarana antyangielskiego, że regulując w drodze układów swoje wspólne interesy gospodarcze z Francją, w rzeczach i sprawach gospodarczo - światowych chcą współdziałać z Anglją, która jest najważniejszym odbiorcą towarów niemieckich i odwrotnie, która dostarcza do Niemiec największą ilość produktów przemysłowych.

Konferencja anglo - niemiecka w Romsey jest dopiero początkiem wytwarzania form kooperacji gospodarczej Anglji i Niemiec. Zanim jednak utworzy się taki blok angielsko - niemiecki, upłynie dużo czasu. Pomiędzy głównemi gałęziami przemysłu obu krajów zachodzą olbrzymie organiczne różnice. Przemysł niemiecki jest zorganizowany ściśle, objęty łańcuchem syndykatów, koncernów i związków gospodarczych. Przemysł angielski natomiast jest zorganizowany słabo. Główne gałęzie zatem przemysłowe Anglji, muszą być przedtem organizacyjnie przekształcone.

Kooperacja gospodarcza Anglji i Niemiec. o ile doszłaby do skutku, musiałaby ujemnie odbić się na rozwoju ekonomicznym słabszych, niedorozwiniętych jeszcze krajów europejskich. Co więcej, stałaby się ona fundamentem pod nowe ugrupowanie sił politycznych w Europie, w którem rola Niemiec, zarówno w polityce europejskiej jak i światowej, ujawniłaby się niewątpliwie, znacznie silniej, aniżeli dotychczas.

J. M.



Konferencja w Romsay

Z lewa na prawo: Robert Horne, Cu no, pani Ashley, Duisberg, Royden.



LORD D'ABERNOON,

długoletni ambasador Wielkiej Brytanji w Berlinie, opuszcza w tych dniach stolicę Niemiec.

Polskie kartofle idą do Niemiec

W osatnich dniach w sprawie zaopatrzenia G. Śląska w ziemniaki odbyło się szereg konferencji czynników rządowych. Nie przesądzając wyniku tych konferencji, podnieść należy jeden szczegół, który akcje rządową w wysokim stopniu utrudnia. W dn. wczorajszym Kor. Warsz. otrzymała od Dr. M., poważnego działacza społeczn. i politycznego, który wczoraj przybył z Krakowa, niezwykle interesujące w tej sprawie informacje. Na zasadzie traktatu Wersalskiego, pomiędzy polską a niemiecką częścią Górnego Śląska odbywa się wolna wymiana produktów i płodów rolnych, wytwarzanych w obu częściach G. Śląska, a w tej liczbie oczywiście i ziemniaków. Okazuje się jednak, że ziemniaki, które idą do niemieckiej części G. Śląska, nietylko pochodzą ze Śląska polskiego, ale także skupywane są na terenie b. Kongresówki, Małopolski i Poznańskiego i jako rzekome płody polskiej części G. Śląska w ogromnej ilości wędrują przez niemiecki G. Śląsk do Niemiec, polski zaś konsument na polskiej części G. Śląska jest w ten sposób pozbawiony ziemniaków. Ciekawą rolę w tym eksporcie odgrywa Centrala Związku Przemysłowców Górniczych, która mieści się w Krakowie. Kierownik jej p. Nawratil, zajmuje się eksportem ziemniaków na G. Śląsk, a ziemniaki te pochodzące z poza G. Śląska, ustaloną drogą wędrują do Niemiec.

Oczywiście w tych warunkach rządowa akcja zaopatrywania Śląska w ziemniaki będzie dopóty problematyczna, dopóki Rząd nie przedsięweźmie środków zabezpieczających Górny Śląsk przed eksportem do Niemiec.

—o::o—

Delegacja Związku Tytuniowców u p. Dyrektora Manopolu

W dniu 15 b. m. senatorka tow. D. Kłuszyńska oraz tow. Zdanowski byli u p. Ostrowskiego, poruszając kwestję przeliczeń poborów emerytalnych robotników b. fabryk austrjackich. P. Dyrektor oświadczył, że jest na porządku prac Dyrekcji Monopolu opracowanie ogólnego statutu emerytalnego dla robotników wszystkich fabryk. Kwestja zaś przeliczeń wymiaru emerytur dla rob. fabryki krakowskiej może być jedynie rozważana na podstawie indywidualnych podań.

W sprawie żądania robotników zapomogi na zakupy zimowe, p. Dyrektor przyobiecał omówić tę kwestję z Ministerjum Skarbu, oświadczając, że sprawa ta może być, jego zdaniem, rozstrzygnięta w formie zapomóg w węglu na zimę.

NADUZYCIA W MARYNARCE WOJENNEJ
Sprawa kom. Bartoszewicza i tow.

6-TY DZIEŃ ROZPRAW.

W dalszym ciągu zeznaje kom. Bartoszewicz. Początkowo mowa o pieniądzach, pożyczonych przez Bartoszewicza Marszałkowi. Osk. otrzymał na 4.000 dol. i 50.000 zł. kwit, a potem weksle in blanco na sumę 5.000 zł. Na zapytanie, kto wpłacił do Banku Warszawsko - Gdańskiego sumę 10.000 zł. po wystawieniu przez osk. czeku Bośniackiemu, osk. oświadcza — że sumę tę wpłacił jego ojciec... który nie miał majątku i utrzymywał się z emerytury w wysokości 160 zł. miesięcznie.

Rzekomo pieniądze te otrzymał od f. „Atra". Według oskarżonego firma „Atra" winna mu jest jeszcze około 4.000 dol. i 5.000 zł. oraz procenty. Jak się okazuje z dalszych zeznań oskarżony pożyczał szeroko pieniądze, gdyż twierdzi, że ogółem jest wierzycielem 40 osób, wśród nich pos. Sicińskiego, kom. Mohuczego, inż. Miklaszewskiego.

Dobre serce.

„Dawałem każdemu, kto się po pieniądze zwracał do mnie" — oświadcza oskarżony, a na pytanie, skąd je brał, dodaje: „były to pozostałości tego, co przywiozłem z Rosji".

Na zapytanie dlaczego f. „Nadwiślańskie Zakłady przemysłowe" wpłaciła na rachunek jego do banku 20 miljonów mk. pol., osk. oświadcza: „To przecież była drobnostka... zapewne był to zwrot pieniędzy, które zapłaciłem za wspólną kolację— i opowiada że na kolacji w „Oazie" był wraz z adm. Porębskim, Marszałkiem i Erbsteinem.

Osk. wie, iż na statku „Warta" w r. 1924, który w tajnej misji jeździł do Genui jeździł poseł Siciński... i że to działo się z pozwolenia adm. Porębskiego.

Przyjęcia u Bartoszewicza.

Osk. przyznaje, że w domu swoim urządzał przyjęcia, na których spotykali się „dostawcy" z oficerami marynarki wojennej. Osk. nie widział w tem nic niestosownego.

W tem miejscu następuje rozprawa tajna, trwająca z górą 2 godziny.

Po otwarciu drzwi prokurator wnosi dołączenie do sprawy aktów ze sprawy kradzieży tajnych dokumentów w marynarce wojennej, która to sprawa działa się w 1923 r. Prokurator prosi o odczytanie zeznań osk. Bartoszewicza, składanych u sędziego śledczego Luxemburga, w których przedstawia swoje sprawy majątkowe, rodzinne i służbowe zgoła inaczej, niż w zeznaniach obecnych.

Adw. Hofman sprzeciwia się temu, ze względów proceduralnych, jednakże sąd po cichej naradzie wniosek prokuratora uwzględnia.

Szczegóły z życia oskarżonego.

Z zeznań tych dowiadujemy się, że ojciec oskarżonego miał majątek ziemski w z. Witebskiej, lecz stracił go jeszcze przed urodzeniem się syna i został inspektorem więzień na Wołyniu. Osk. kształcił się w Irkucku i Władywostoku.

Co przywiózł z Rosji.

Dowiadujemy się dalej, że z Rosji przywiózł ze sobą miljon mk. polskich i biżuterję (a nie 50 tys. dol. jak to obecnie utrzymuje). Po osiedleniu się w Warszawie kupił sklep na Mazowieckiej, by zarabiać na utrzymanie żony, syna, rodziców swoich i rodziców żony.

Z „wynalazcy" — „goniec" i „pionek".

W zeznaniach kom. Bartoszewicza znajdujemy ciekawe dane, dotyczące jego służby, a mianowicie: był on samodzielnym kierownikiem działu uzbrojenia, był stałym członkiem komisji broni, **jedynym wynalazcą i wykonawcą broni podwodnej.** Osk. utrzymywał dalej, że pracował nad o-broną powietrzną, że należały doń wszystkie umowy marynarki wojennej, że zastępował dep. 3, 5 i 6 — jednem słowem był uniwersalny. Osk. pracował do późna w nocy w biurze i brał robotę do domu.

— Jakim sposobem zeznaje pan obecnie, że pan był tylko pionkiem i gońcem — zapytuje przewodniczący.

— To były inne czasy, odpowiada oskarżony. Moje dawne zeznania dotyczą 1922 r., a obecne 1923.

Prokurator prosi o możność zadania paru pytań oskarżonemu w sprawie zapowiadanych przezeń niejednokrotnie sensacji.

Tajemnicze rewelacje... w przyszłości.

Jednakże osk. Bartoszewicz mimo zapowiedzi na pytania:

1) kto w departamencie wojsk technicznych pouczał go, że można sporządzać protokuły niezgodne z rzeczywistością;

2) kto pouczał go w dep. wojsk technicznych o dwoistej metodzie odbioru;

3) i kto w dep. 3 dopisał na ofertach uwagę iż wszelkie zamówienia dawać należy f. Marszalk

odpowiada bez zmiany, z godną podziwu apatją: „Teraz nie powiem. Później".

Na pytanie prokuratora, gdzie jest ów obiecany wykaz ofert, sporządzony rzekomo przez g. Bobrowskiego, Bartoszewicz spokojnie oświadcza: wykazu nie mam, inż. św. Miklaszewski może stwierdzić, że wykaz ten prawdopodobnie gen. Bobrowski sporządził.

Miljon mk. czy 50 tys. dol.

„Dlaczego pan u sędziego Luxemburga nie mówił o 50 tys. dol. które przywiózł pan z Rosji, lecz tylko wymienił miljon mk.? — pyta prokurator.

„Bo miljon mk. sam przywiozłem, a 50 tys. dol. przywiozły dla mnie różne osoby, — „wyjaśnia" oskarżony, i na tem zeznania swoje po 5-ciu dniach kończy.

Wyjaśnienia kom. Müllera.

Następny oskarżony, kom. Müller mówi spokojnie, oględnie, z rozmysłem. Zeznania jego różnią się zasadniczo od zeznań Bartoszewicza, tak pełnych wykrętów i nielogiczności. Müller nie chce nikogo oskarżać, tylko zeznaje to, co dotyczy jego osoby.

Osk. stwierdza, iż tak on, jak i inni podpisani na protokułach komisji ofert i zakupów postępowali nieformalnie. Przeważnie komisja jako taka w pełnym składzie nie zbierała się nawet. Nie otwierano na komisji ofert i nie sprawdzano pokwitowań. Gen. Bobrowski rozpatrywał odezwy i wraz z Bartoszewiczem rozstrzygał, kto ma otrzymać dostawy. Kom. Müller podpisywał się na protokułach jedynie po sprawdzeniu, czy protokuł był już podpisany przez gen. Bobrowskiego, co dlań było rękojmią, że sprawa jest już zbadana.

Komisja nie mogła przestrzegać formalności z powodu braku czasu i sił personelu. „Ani gen. Bobrowski ani ja ni. przypuszczaliśmy, że dopuszczamy się przez brak formalistyki czynu karygodnego. Korpus kontrolerów wiedział o tem i nie reagował na to wcale".

W tem miejscu posiedzenie przerwano.

Dalszy ciąg wyjaśnień osk. Müllera w poniedziałek o godz. 9 rano.

I. K.

———o::o———

Ku czci poległego tow. Jabłkowskiego

Komitet urządzający przewiezienie zwłok rozstrzelanego przez carat w 1906 r. tow. Wojciecha Jabłkowskiego z podwórza więziennego na Tyńcu do grobowca na cmentarzu miejskim w Kaliszu, zaprasza wszystkie organizacje P. P. S. a przedewszystkiem z Warszawy, Łodzi, Piotrkowa, Radomia, Pabjanic, Zduńskiej Woli, Zgierza, z Poznańskiego, Pomorza, Małopolski i wogóle wszelkich organizacji klasowych do wzięcia udziału w pogrzebie i manifestacji, która się odbędzie w niedzielę, 7 listopada 1926 r.

Pożądane jest, aby delegacje przybyły na uroczystość ze sztandarami.

W chwili, gdy burżuazja usiłuje rozbijać jedność robotników trzech zaborów, niech przedstawiciele świata pracy z Poznańskiego, Kongresówki i Małopolski zjednoczą swe myśli i pragnienia działania zgodnie przeciw zjednoczonym wrogom ludu. Nad grobem Jabłkowskiego, jednego z bohaterów walk o wolność zjednoczonej Polski pracującej, nabierzemy otuchy do dalszej walki o lepsze jutro.

Komitet obchodowy prosi o zawiadomienie, ile osób przybędzie z danej miejscowości na uroczystość, aby przybyłym zapewnić kwaterę na czas pobytu w Kaliszu. Zgłosić się należy do przewodniczącego Komitetu obchodowego: A. T. Kowalski, ul. Łódzka 8, w Kaliszu, lub Komitet lokalny P. P. S., ul. Marjańska 3.

NA PRZENIESIENIE ZWŁOK W. JABŁKOWSKIEGO W KALISZU ZŁOŻYLI:

Zw. Zaw. Robotników Rolnych Rz. P. 40 zł.

Pracownicy Okręgowego Zw. Kas Chorych w Łodzi, za pośrednictwem tow. J. Kielera, 42 zł., a mianowicie: J. Danielewicz 5 zł., J. Kieler 5 zł., H Piotrowski 6 zł., W. Tomaszewicz 5 zł., St. Rapalski 5 zł., St. Ebert 5 zł., K. Niemyski 5 zł., H. Krochmalski 3 zł., W. Hofmanówna 3 zł.

Zw. Robotników Budowlanych z Krakowa 20 zł.

Ofiarodawcom składa Komitet Obchodowy szczere podziękowanie.

———::o::———

Preliminarz budżetowy na r. 1927-8

PRZEWIDYWANE DOCHODY.

Preliminarz budżetowy, uchwalony przez Radę Ministrów na rok 1927/8 (od 1 kwietnia 1927 do 31 marca 1928) przewiduje w wydatkach sumę 1.897.255.589 zł. Szczegółowy wykaz tych wydatków podaliśmy przed kilkoma dniami.

Według tegoż preliminarza, Rząd przewiduje w tym samym okresie czasu dochody na ogólną sumę 1.898.387.587, czyli preliminowany dochód przewyższa wydatki o przeszło 1 miljon złotych.

Dochody te dzielą się na trzy kategorje: a) administracja, b) przedsiębiorstwa i c) monopole. Poszczególnie Rząd przewiduje z administracji: dochodów zwyczajnych 1.015.288.993, dochodów nadzwyczajnych 192.337.720 — razem 1.207.626.713.

Główną pozycję w dochodach w dziale „Administracja" stanowi dochód z Min. Skarbu (podatki i opłaty skarbowe). Preliminarz przewiduje zwyczajnych dochodów Min. Skarbu 895.583.822, nadzwyczajnych dochodów 161.542.020. Ogółem ze źródła tego spodziewa się Rząd 1.057.125.842, t .j. przeszło 50% pokrycia budżetu.

Dział „Przedsiębiorstwa" przewiduje ogółem dochód w sumie 95.234.874 oraz dopłaty na Pol. Ag. Tel. i na przedsiębiorstwach pomocniczych poczty i telegrafu w sumie zł. 792.001.

Główne pozycje dochodowe w tym dziale stanowią: lasy państwowe 43.010.072, polskie koleje państwowe 30.000.000, poczta i telegraf 17.314.435 oraz przedsiębiorstwa górniczo - hutnicze i przemysłowe 3.815.205 zł.

Wreszcie dział „Monopole" przewiduje ogółem dochód w wysokości 595 526.000. Na dochód ten składają się pozycje: monopol soli 32.624.000, monopol tytuniowy 270.000.000, monopol spirytusowy 275.400.000, monopol zapałczany 8.694.000, loterja państwowa 8.757.500 i monopol sacharyny 50.000 zł.

———::o::———

CURIOSA.

Wszechtronna księgarnia.

„Głos Wychodźcy", wychodzący w Lille (Francja) drukuje ogłoszenie Księgarni Polskiej „Odrodzenie" w Barlin (Dep. Pas de Calais). Anons głosi:

„Poleca największy wybór książek wszelakiej treści. Ceny najniższe! Żądajcie bezpłatnych katalogów. Zamówione książki wysyłamy do najdalszych okolic Francji odwrotną pocztą Na wszystkie skierowane do nas listy dajemy niezwłocznie wyczerpującą odpowiedź. **Księgarnia nasza posiada generalne przedstawicielstwo pisma matrymonialnego p. t. „Głos Amora". Pośredniczy przy zawieraniu małżeństw.**

Adres: Librairie Polonaise, Barlin P. D. C.".

———o::o———

800 robotnikom w kopalniach jaworzyńskich wymówiono pracę

Zarząd jaworzyńskich kopalń węgla otrzymał z Min. komunikacji zawiadomienie, iż od poniedziałku, 18 b. m., nastąpi redukcja dostaw wagonów kolejowych dla eksportu węgla z 200 do 100 wagonów dziennie. Skutkiem tego zawiadomienia, zarząd gwarectwa jaworznickiego wymówił 800 robotnikom pracę (AW.).

———::o::———

Szkarlatyna

Ogólna ilość chorych na szkarlatynę wynosiła w szpitalach warszawskich w czwartek 811. Przybyło w piątek 24, razem więc było 835. Z tego wyzdrowiało tegoż dnia 15, zmarło 2, pozostało więc na sobotę 818, a więc o 7 więcej.

———o::o———

BENEDYKT HERTZ.

Wdzięczna ojczyzna

Jak pieszczą się ludzie pospolici wspomnieniami pierwszych amorów młodzieńczych: nieśmiałych zwierzeń, szeptów przy księżycu, rozkosznych udręk niepewności — tak czarowały pana Grzegorza przez całe długie życie echa Powstania i „zsyłki", z której powrócił dopiero w roku 1880. Każda twarz towarzysza broni nanowo rozgrzewała stygnącą już krew, a w gasnących źrenicach młodzieńcze rozpalała blaski.

Nacierpiało się, namęczyło i niejedną straszną widziało się rzecz... A jednak, ile to wszystko miało we wspomnieniach uroku, ile piękna! Jakżeby pragnął pan Grzegorz módz znów ze skałkówką w ręku do lasu powrócić. Nawet wilgotna cela X-go pawilonu, podła morda „uprawlajuszczawo" Swołoczina, sznur kibitek na śnieżnym bezkresie i czarne dni wygnania łzawiły się żalem za odbiegającą coraz dalej w przeszłość młodością.

Zsyłka nie stępiła jego antypatji do rządów carskich. Przeciwnie: spięła ją mocną klamrą ofiary, pogodnie w gromadzie znoszonej.

— Pamiętaj, Bolek, pierwszy Bóg, potem Ojczyzna, a dopiero po Ojczyźnie będziesz kochał rodziców.

Tak uczył swego pierworodnego, gdy tylko chłopak zdolny był rozumieć, że istnieją cnoty wyższe, niż nierobienie w majtki.

— A z kacapem żadnej komitywy! Żadnej, Bolek, rozumiesz? Choć nam Pan Jezus przykazał bliźniego miłować, ale moskal w Polsce to nie bliźni.

I słów tych na wiatr dla efektu pan Grzegorz nie puszczał. Była chwila, kiedy — dzięki wstawiennictwu ustosunkowanego kuzyna — odzyskać mógł skonfiskowany ojcu majątek. Wystarczał akt czołobitności, zaparcia się własnych czynów, no i — oczywiście — łapówka...

Krótkie: „nie" zgrzytnęło przez zaciśnięte zęby pana Grzegorza.

I dalej biedę klepał w oficynach cudzego dworu. Szły też do „sprawnika" donosy, że gazety jakieś chłopom rozdaje, ludzi podejrzanych przyjmuje, że córka jego dziatwę „opornych" polskiego pacierza uczy... A gdy w roku 1906 zjechała policja i przeprowadziła u p. Grzegorza całonocną rewizję, właściciel majątku, hr. Bezmyłło, zapłacił mu za 3 miesięce i wymówił posadę.

Lecz i to nie złamało twardego patrjoty.

***

Aż doczekał radosnego dnia.

Polska odżyła!

Na wytartym kubraku pana Grzegorza zawisł krzyż walecznych, a siwą głowę nakryła granatowa rogatywka ze srebrnemi wypustkami.

Wdzięczna Ojczyzna nie zapomniała o swym najwierniejszym synu. Przyznała mu rangę podporucznika, prawo noszenia honorowego munduru, bezpłatny tramwaj i 80 złotych pensji dożywotniej.

Cieszył się, jak dziecko. Nie ta pensja go radowała, nie te zaszczytne oznaki zewnętrzne, któremi, oczywiście, gardzić wcale nie myślał; fakt, że cicha, zapamiętała cnota wreszcie została uznana, że szczęśliwa młodość pokłon złożyła zasługom starości — tak głęboko wzruszył pocz ciwca, że w zapadłej piersi serce mu pęczniało.

Rozrzewniony, paradował w swym weterańskim uniformie, a na każdego salutującego oficera patrzał, jak na swego Bolka, śpiącego dziś niewiadomo gdzie... może pod płytą Nieznanego Żołnierza?...

— Teraz już mogę umrzeć — myślał coraz częściej. Ale nie umierał. Tylko ofiarowane przez Ojczyznę spodnie coraz bardziej przecierały mu się na siedzeniu. Nic dziwnego. Wiernie służyły już blisko 3 lata. Czapka też coraz gwałtowniej domagała się kuracji. Ale przy 80 zł. miesięcznej pensji trudno sobie na to pozwolić.

Niekiedy przychodziło do głowy p. Grzegorzowi, że Ojczyzna już o nim zapomina. Ale wnet odpędzała te przypuszczenia nowa jakaś parada na Saskim Placu. Otrzymywał miesjce honorowe, wojacy mu salutowali... Błoto tylko nie okazywało należnego respektu i przez dziury w butach moczyło nogi.

— Ha, trudno — myślał — skarb ledwo koniec z końcem wiąże, ministrowie mają kłopotów po uszy... Czy można żądać, by myśleli i o weterańskich zelówkach?

Uspakajał też szemrzących na nędzę kolegów, wynoszonych kolejno z przytułku do kostnicy w mundurach coraz gęściej łatanych.

Ale gdy szemrania te nie ustawały, pozwolił wybrać się do delegacji, która miała przedstawić komu należy rozpaczliwe położenie wymierających powstańców.

Wypucował elegancko dziurawe buty, wyczyścił rogatywkę i poszedł. Czekał w przedsionku niedługo. Z zimnym szacunkiem wpuszczono delegatów bez kolejki do pięknego gabinetu dygnitarza Za wielkiem, rzeźbionem biurkiem siedział tu hrabia Bezmyłło. Poznał pana Grzegorza, serdecznie uścisnął mu rękę i obiecał sprawę życzliwie rozpatrzeć.

***

Przyrzeczenia dotrzymał.

Po paru tygodniach związek dostał zapomogę, którą się po bratersku podzielono. I na pana Grzegorza też kilkadziesiąt złotych wypadło. Mógł nietylko buty sobie podzelować i spodnie nowe sprawić, ale nawet pohulać trochę.

— A możeby tak do knajpki, co?... — szepnął człapiący obok kolega.—Dawno już człowiek przyzwoitego obiadu w gębie nie miał.

— Tylko żeby to nas za bardzo nie zrujnowało.

Bigosik, piwko... Raz kozie śmierć. Złoty, półtora i użyjemy sobie.

— Ano, niech i tak będzie.

Siedli w kącie. Muzyka gra, wesoły tłum huczy, kelnerzy biegają.. Zaraz człowiekowi raźniej; młodziej. Jakby mu kilkanaście zim zeskoczyło z grzbietu.

— A pamiętacie, panie Grzegorzu, restaurację na Podwalu?...

— Z tą piękną Manią?...

— Aha.

— Hej, dokazywało się, mój Boże!

— Gdzie te czasy?...

Wtem zamilkł pan Grzegorz. Zdziwione oczy utkwił w gościach, siedzących przy sąsiednim stoliku. Mieli już trochę w czubach, więc dość głośną prowadzili rozmowę. Jeden z nich, stare, czerstwe dziadzisko o szerokiej gębie i skośnych szparkach na oczy, rozbudził w weteranie jakieś mętne, odległe wspomnienia.

— Ja i pokłopotał — mówił śpiewnym akcentem — coby oni mnie w pełne emerytury zaliczyli.

— Ale pan napewno stale tu służył? — wtrącił drugi, tyłem do pana Grzegorza siedzący.

— Trzydzieści pięć lat w Priwislinji! Mnie po zakonu minimalno 200 złotych w miesiąc należy się. Tak jakiem prawem 150 przysądzają? Nie daruję. A główna rzecz, żeby zaległe oddali.

— Hm, z tem może być trudniej.

— Uż wy, Kazimir Stanisławowicz, pokłopoczcie. Naczalstwu swojemu przedstawcie, a nie pożałujecie. Trzydzieści procent wasze. Nu, co?

— W każdym razie 150 już panu wyrobiłem...

— Mało, gołubczik, mało... Ej, garson, piwa!

Panu Grzegorzowi twarz się nagle zmieniła. Usta odemknął, jakby złapać nie mógł tchu.

— Co wam się stało? — szepnął zaniepokojony kolega.

Weteran milczał długą chwilę, a wreszcie mruknął.

— Poznałem.

— Kogo?

— Tego, o... — i wskazał czerstwego dziada, dobijającego się pełnej emerytury w Państwie Polskiem.

— Któż to taki?

— Nie pamiętacie?... Swołoczin.

PRZEGLĄD PRASY

Mussolini a Piłsudski.—„Opozycyjna" żółć.— Rząd a naród. — Walka z drożyzną. — Czem N. P. R. jest obciążona.

„Słowo" wileńskie, analizuje różnice między faszyzmem a ustrojem, istniejącym obecnie w Polsce, stwierdza, że rządy Mussoliniego opierają się na jednej, silnej partji.

W Polsce zaś:

„Gdzie jest w kraju partja Piłsudskiego?— związek naprawy Rzeczypospolitej? — Broń Boże! Jest to partja, która życzy sobie monopolizować nazwisko marsz. Piłsudskiego na swoje konto, ale któżby sobie tego dziś w Polsce nie życzył? Ale jakie słabe, jakie słabiutkie są wpływy tej partji w państwie. Niedostrzegalne. Wreszcie, nie wiele kto wie, że kręgosłup zw. naprawy nie stanowią piłsudczycy, pierwszobrygadowcy, legjoniści, strzelcy. Bynajmniej. Ludzie, którzy zacisnąwszy zęby, powiadają: „przez ciernie do słońca — przez niepowodzenia do karjery politycznej" — ludzie, którzy wyszli z zasłużonej org. młodzieży narodowej, zasłużonego zetu, ale nigdzie sobie miejsce nie znaleźli, instytucja, która zależnie od okoliczności, nazywa się „Młodą Polską", „Radami Ludowemi", „Strażą Kresową" etc., stworzyła ten związek.

„Marsz. Piłsudski nie buduje partji jak Mussolini. Chce pracować z jednostkami".

Nie mamy nic do dodawania do oceny Związku Naprawy Rzplitej. Ale gdy organ min. Meysztowicza stwierdza z dumą, że Piłsudski, stojąc poza partjami, nie budując partji, chce pracować z jednostkami, to należy zaznaczyć, że te jednostki pracujące z Marszałkiem, bynajmniej nie stoją poza partjami, lecz reprezentują interesy pewnych warstw i klas. Tak czy inaczej — niema ucieczki przed partjami, czy to będą rządy sprawowane bezpośrednio, czy też pośrednio przez jedną lub kilka partji.

Rozważania na temat ustroju obecnego u nas i porównywania ze stosunkami we Włoszech nie schodzą ze szpalt pism. Prasa „opozycyjna" prawie codziennie urządza wycieczki do słonecznych Włoch i oczywiście wraca stamtąd równie zachwycona ponurym megalomanem Mussolinim, jak zniechęcona do Polski. **„Rzeczpospolita"** czuje poprostu wstręt do Polski dzisiejszej:

„Polska zresztą niczem się nie różni pod względem systemu rządzenia od czerwonej Rosji (!). Panuje u nas ten sam **etatyzm**, co w Sowietach, te same metody rządzenia, te same obyczaje. Polska dokonywuje (mówi się dokonywa. Red.) socjalizacji dóbr gospodarczych powoli, etapami, podczas kiedy tam u naszego sąsiada, dokonano socjalizacji tej w sposób gwałtowny i odrazu. Pozatem nie różnimy się wcale. To zresztą stwierdzone zostało już dawniej".

Trafna ocena nieprawdaż? Organ Korfantego zarzuca Polsce etatyzm w przeciwstawieniu do Włoch, gdzie, jak wiadomo, etatyzm posunięto do granic nieznanych w innych państwach zachodnich. A pp. Meysztowicz i Niezabytowski „socjalizujący powoli dobra gospodarcze" — to wcale niezły dowcip.

Z **„Warszawianki"** zaś dowiadujemy się, że arc. Teodorowicz w kazaniu, wygłoszonem w Krakowie, stawiał Mussoliniego za wzór... chrześcijanina, mimo, że papież niedawno omal nie wyklął faszyzmu za teror uprawiany przeciwko klerowi.

„Dwugroszówka" daje upust swej „opozycyjnej" żółci, wykrzykując w nieprzytomnym artykule:

„Czy może zasługiwać na szacunek państwo, które pozwala dzikusom i szaleńcom na bezkarne pomiatanie swoimi reprezentantami?"

Pismo to ma zapewne na myśli pos. Kozickiego, który zamiast bronić obywateli polskich przed gwałtami faszystowskiemi, „wgłębia się" w teorję i praktykę faszyzmu. Obłuda endecka przedstawia się w świetle właściwem, gdy przypomnimy, jak przed kilku zaledwie dniami prasa chjeńska napadała brutalnie na p. Łukasiewicza, mianowanego posłem w Rydze.

Przechodząc do obozu „sanacyjnego" warto zanotować opinję pos. Miedzińskiego z odczytu onegdajszego (wedle **„Głosu Prawdy")**:

„Sejm nie jest wyrazicielem opinji narodu, a obecny rząd trwa u władzy właśnie dzięki opowiedzeniu się za nim szerokich warstw ludności".

A nieco dalej:

„Coś leży dziś między rządem i masami. To niewiara".

Jakoś to się nie rymuje: szerokie masy opowiedziały się za Rządem, a mimo to coś leży między Rządem a masami, mimo to panuje niewiara między Rządem a masami.

W **„Epoce"** zabiera kolejno głos w sprawie walki z drożyzną p. H. Gliwic, b. Min. Handlu i Przem. Twierdzi on:

„Według mego zdania, drożyzna u nas jest wynikiem wadliwego obrotu pieniężnego i nie mniej wadliwego ustroju obiegu towarowego.

Ponieważ olbrzymia większość przedsiębiorstw nie posiada własnych środków obrotowych, to przy niesłychanie wysokiej stopie procentowej, koszta własne produktów są obciążone, jak nigdzie na świecie, właśnie z tego tytułu; robocizna i zysk przedsiębiorcy stanowią mniejsze, niż w normalnych warunkach części składowe tych kosztów własnych".

Pierwszy raz słyszymy, że zysk należy do kosztów własnych. P. Gliwic jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkiej walki z drożyzną środkami administracyjnemi.

Dziś zbiera się w Toruniu kongres N. P. R. **„Głos Codzienny"** z tej racji zawiera pompatyczny artykuł, w którym im. in. tak reklamuje to stronnictwo robotnicze osobliwego nabożeństwa:

„NPR jest tą masową organizacją polskich mas pracujących, które **bez obciążenia doktrynalnego** podchodzą do każdego problemu jedynie ze skalpelem rozwagi, z mikroskopem względu na dobro Państwa".

Jeżeli ten „skalpel" i „mikroskop", jako narzędzia zbyteczne w polityce, odrzucimy na bok, pozostanie tylko: N. P. R., nie jest obciążona żadnym programem, ani ideą. My tylko uzupełnimy pozytywnie to trafne określenie: N. P. R. jest obciążona chjeństwem i od tego zginie.

B.

Zieliński zabity

Wiktor Zieliński, osławiony herszt-bandyta, ścigany od kilku miesięcy, padł wczoraj z rąk policji, przeszyty kulami, w domu Nr. 1 przy ul. Przyokopowej.

Onegdaj Zieliński dokonał napadu na skład win i wódek przy ul. Towarowej. Władze policyjne wzięły pod obserwację dom Nr. 1 przy ul. Przyokopowej, gdzie, jak dowiedziano się, biesiadował bandyta Zieliński, wraz z innymi wspólnikami napadu, racząc się zrabowanemi trunkami. Gdy o godz. 13 biesiadującym zabrakło wódki, jeden z uczestników libacji wyszedł po zakupy. Zachowanie się tego bandyty, rozglądającego się w zdenerwowaniu na wszystkie strony, zapewniło policję, że bandyta Zieliński bezwzględnie jest tam obecny. Godzina wybiła. Ukryty w jednym z domów sąsiedniej ulicy nadkomisarz Chełmicki i wywiadowca 2-go komisarjatu, Obojski, idąc w ślad za bandytą, który wracał z zakupem (za nim zaś inni wywiadowcy) — dotarli na 2-gie piętro do mieszkania Nr. 7. Bandyta najwidoczniej nie posiadał rewolweru: wpadłszy do mieszkania, **krzyknął**: „Psy idą!" i zatrzasnął za sobą drzwi. Do drzwi zapukał wywiadowca Obojski, w odpowiedzi posypały się strzały. Wówczas wyważono drzwi wśród gradu sypiących się kul. W środku skromnego mieszkanka spotkano się oko w oko z Zielińskim, który, ranny kilkoma strzałami, padał na ziemię; klęcząc zaś — wymierzał ostatnie kule w kierunku przybyszów, które zdołały im tylko przeszyć płaszcze. Zieliński otrzymał kilkanaście strzałów.

W mieszkaniu zastano, oprócz zabitego Wiktora Zielińskiego, brata jego Tadeusza Zielińskiego, lat 21, zamieszkałego przy starszym bracie Hipolicie (Młynarska Nr. 18) — rannego w płuca, Raczyńskiego Kazimierza, lat 35, rzeźnika (Solec Nr. 29) — rannego w głowę i piersi, Pazia Kazimierza, jednego z bliższych Zielińskiego (nigdzie nie meldowanego), Zielińską Hipolitową, żonę starszego brata (Młynarska 18), oraz Jarzynę Kazimierę, kochankę Wiktora Zielińskiego. W małym pokoiku, należącym do Anny Śliwińskiej, stół zastawiony był obficie trunkami i jadłem. Libacja trwała niewątpliwie od dnia rabunku, co zresztą można było wywnioskować z ilości wypróżnionych butelek. Był to wstęp do uroczystego dnia imienin Wiktora Zielińskiego, przypadającego w dniu dzisiejszym. Zieliński był w jesionce i w sztywnym nowym „dęciaku", stanowiącym widocznie już prezent imieninowy. Na nogach miał te same osławione lakierki, o których już wspominano w czasie poprzednich napadów. Wyglądał zupełnie dostatnio; posiadał nawet ciepłą bieliznę. Zaopatrzony był w nowy rewolwer, z którego wystrzelał wszystkie naboje.

***

Zieliński rozpoczął swą „karjerę złodziejską" w r. 1921, kiedy to poraz pierwszy został zarejestrowany w urzędzie śledczym, jako złodziej zawodowy. Odtąd często odsiadywał kary.

W dniu 17 czerwca, w czasie dokonanego zamachu na lokal misji handlowej angielskiej i poselstwo duńskie, postrzeliwszy na ul. Pięknej posterunkowego Koktysza, stał się bandytą. Odtąd, występując z bronią w ręku, upamiętnił się w dniu 21 czerwca r. b., kiedy to przy ul. Złotej Nr. 20 postrzelił będących tam na obserwacji posterunkowego Lejmana i wywiadowcę Kowalskiego. Dnia 7 lipca, na placu Prezesa przy ul. Grzybowskiej, zastrzelił trzech złodziei, wykonywując wyrok za niesubordynację. Dnia 2 września, o godz. 2 w nocy, dokonał napadu na mieszkanie dozorcy domu przy ul. Marjańskiej. Tejże nocy padł z ręki Zielińskiego, na rogu ul. Płockiej i Wolskiej, posterunkowy 22 komisarjatu, Józef Olak. Dnia 25 września, we wsi Kadłubku, w pow. Radomskim, postrzelił posterunkowego Gawrońskiego. Dnia 28 września, między Grójcem a Tarczynem, zabił gospodarza Feliksiaka, na stacji Głosków zaś — posterunkowego Szmigielskiego. Wreszcie tegoż dnia postrzelił w Łazach (gm. Falenty) posterunkowego z Raszyna, Grabowskiego.

—::o::—

Trąba powietrzna w Krzeszowicach

Kraków, 16 października. (PAT.) Z Krzeszowic donoszą, że dn. 13 b. m. w godzinach wieczornych przeszła nad miastem trąba powietrzna. Wielka ilość starych drzew uległa zniszczeniu. Z kilku domów zostały zerwane dachy. Ofiar w ludziach nie było.

Książki nadesłane.

Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej wyszła **„Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej"** — w brzmieniu ustalonem ustawą z dn. 2 sierpnia 1926 r., oraz ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Całkowity dochód obrócony zostanie na organizowanie „Świetlic" dla młodzieży pracującej.

KRONIKA POLITYCZNA.

NOMINACJA KOMISARZA WĘGLOWEGO.

Sprawa mianowania komisarza węglowego, ze względu na ostre zapotrzebowanie węgla na rynku wewnętrznym, jest od dłuższego czasu przedmiotem szeregu konferencji międzyministerjalnych.

Na stanowisko to jest wyznaczony dyr. dep. komunikacji p. Czapski. Mianowanie jego nastąpi w dniach najbliższych, obecnie zaś toczą się dyskusje nad sprawą pełnomocnictw nowego komisarza.

POLSCY LOTNICY W RYDZE.

Do Rygi przybyła polska eskadra lotnicza, pod dowództwem pułkownika Rayskiego. W dniu dzisiejszym lotnicy polscy, w towarzystwie dowódcy lotnictwa łotewskiego, odlecieli do Tallina.

DZIWNY ZAKAZ.

Dowiadujemy się, iż urzędnicy wszystkich centralnych urzędów państwowych otrzymali surowy zakaz udzielania jakichkolwiek informacji prasie, do czego powołani są tylko sami ministrowie oraz referenci prasowi.

Gdyby społeczeństwo czekało, aż ministrowie lub referenci prasowi poinformują je o wszystkich interesujących ogół sprawach, to nigdy nie dowiedziałoby się np. o różnych nadużyciach czy bezprawiach, dziejących się na urzędach. Doświadczenie z P. K. O. za rządów Lindego wykazało, że urzędnik czasami w interesie urzędu i Państwa musi zabrać głos.

KONTAKT WŁADZ Z LUDNOŚCIĄ.

Min. Spraw Wewn., gen. Sławoj-Składkowski, ma w najbliższych dniach rozesłać okólnik do podległych mu urzędów o trybie urzędowania. Okólnik m. in. zaleca władzom wojewódzkim i starościńskim utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z ludnością.

W MIN. SPR. ZAGRAN.

Min. Spraw Zagr. Zaleski przyjął wczoraj posła czeskosłowackiego Fliedera, wiceministra Dołężala i posła naszego w Hadze, Koźmińskiego.

RUCH SŁUŻBOWY W MIN. SPRAW ZAGR.

Łubieński Michał, sekretarz legacyjny w Sofji, przeniesiony do poselstwa w Rydze.

Rzewuski Jan mianowany konsulem z przydziałem do poselstwa w Sofji, jako kierownik wydziału konsularnego.

Zawisza Aleksander, attache poselstwa w Angorze, odwołany do centrali.

Korsak Ryszard Witold, attache poselstwa w Moskwie, odwołany do centrali.

Kowalski Wierusz Tadeusz, attache poselstwa w Bukareszcie, odwołany do centrali.

Wdziekoński Aleksy, attache konsularny w Strassburgu, przydzielony do konsulatu w Tyflisie.

Borkowski Tadeusz, wicekonsul poselstwa w Bernie, przydzielony do konsulatu w Rotterdamie.

Dr. Lisiewicz Adam, kierownik konsulatu w Essen, mianowany radcą emigracyjnym w ambasadzie polskiej w Paryżu.

Rembiszewski Leon, konsul w Paryżu, mianowany kierownikiem wydziału konsularnego poselstwa w Bernie.

Samborski Bohdan, wicekonsul w Rotterdamie, przydzielony do konsulatu generalnego w Paryżu.

Sokołowski Władysław, radca emigracyjnego w Mińsku, odwołany do centrali.

Ładoś Aleksander, poseł Rzplitej w Rydze, odwołany do centrali.

Eska Stanisław, kierownik konsulatu generalnego w Mińsku, odwołany do centrali.

Radomski Bronisław, konsul w konsulacie generalnym w Bytomiu, przydzielony do generalnego konsulatu w Berlinie.

Swirski Michał, kierownik konsulatu w Lipawie, przeniesiony do konsulatu generalnego w Bytomiu.

Alfred Pomian, konsul w konsulacie generalnym w Berlinie, mianowany kierownikiem konsulatu w Lipawie.

Dr. Tadeusz Raczyński, mianowany sekretarzem konsularnym w konsulacie generalnym w Nowym Yorku.

PRZYJAZD P. HARDINGA.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach ma przyjechać do Warszawy znany finansista amerykański Harding, gubernator Federal Reserve Bank w Bostonie.

Wbrew doniesieniom pism, iż przyjazd p. Hardinga następuje wskutek zaproszenia dyrekcji Banku Gosp. Kraj., zapewniano wczoraj z kół, zbliżonych do Mn. Skarbu, iż przyjazd p. Hardinga ma charakter ściśle prywatny. Federal - Reserve Bank jest, jak wiadomo, bankiem emisyjnym, a jako taki, nie zajmuje się udzielaniem kredytów zagranicznych.

P. Harding pragnie wykorzystać swój pobyt w Europie, aby zapoznać się z położeniem gospodarczem Polski, a szczególnie ze stanem Banku Gospodarstwa Krajowego.

Według innej wersji, przyjazd p. Hardinga pozostaje w związku z zamiarem pozyskania wspomnianego banku amerykańskiego dla sprawy sfinansowania przedsiębiorstwa American - European Utility Company ,które to towarzystwo ma przeprowadzić elektryfikację Polski.

P. TERCZYŃSKI USTĄPIŁ.

Jak się dowiadujemy, Naczelnik Wydz. Min. Skarbu, p. Terczyński, złożył wczoraj wszystkie posiadane przez siebie akta. Kierownictwo wydziału tymczasowo objął p. Grabowski.

DZIENNIK MONARCHISTYCZNY WE LWOWIE.

Z dniem 19 b. m. zacznie we Lwowie wychodzić dziennik monarchistyczny p. t. „Wywiad codzienny".

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU.

ARESZTOWANIE OSZUSTA DOLAROWEGO.

Policja lwowska zaaresztowała właściciela kantoru wymiany przy ul. Rejtana, niejakiego Rosenhecka, pod zarzutem dokonywania oszustw i puszczania w obieg fałszywych banknotów dolarowych.

SZKIELETY LUDZKIE Z CZASÓW POWSTANIA 1863 r.

Podczas robót kanalizacyjnych, przy ul. św. Jakóba w Wilnie, robotnicy znaleźli dwa szkielety ludzkie. Według orzeczenia osób kompetentnych, w miejscu tem rozstrzeliwano powstańców z roku 1863. (A.W.).

WIELKI WIEC PPS W DOBRZYNIU nad WISŁĄ.

Wiec sprawozdawczy tow. posła Zygm. Piotrowskiego dn .10 b.m. w Dobrzyniu n. Wisłą, w pow. Lipnowskim, był wielką manifestacją, przyjęto stanowisko PPS, wynosząc na jej cześć okrzyki. Po wiecu na rynku rozkupiono kilkaset egzemplarzy naszych gazet i broszur.

Ludność jest oburzona na prowokacyjne stanowisko obszarników i na miejscowego ks. proboszcza Lipkę który przy każdej sposobności okazuje oblicze bojowego endeka. Ludność w miasteczku i w całym powiecie czeka z niecierpliwością na nowe wybory do Sejmu, aby dać należytą odprawę wstecznictwu, w osobach różnych ks. ks. Lipków i im podobnych.

OTWARCIE ROKU AKADEMICKIEGO W WILNIE.

Po uroczystej Akademji otwarcia roku akademickiego w Wilnie rektor Zdziechowski podejmował u siebie przybyłych z Warszawy na otwarcie uniwersytetu ministrów: rolnictwa Niezabytowskiego, reform rolnych Staniewicza oraz woj. Raczkiewicza i biskupa Bandurskiego. Na ręce rektora nadeszły dwie depesze, jedna od Premjera Piłsudskiego z wyrazami żalu, iż nie może przybyć na otwarcie roku akademickiego i życzeniami pomyślnego rozwoju, druga od ministra sprawiedliwości Meysztowicza.

REMBERTÓW.

Wiec w fabryce „Pocisk".

Dnia 8 b. m. odbył się wiec pod gołem niebem, obok fabryki „Pocisk" w Rembertowie. Przemawiali tow. tow. pos. **Dobrowolski**, sekretarz Związku Metalowców, tow. Gruszko i tow. Żukowski. Obecnych było przeszło 500 robotników. Był to pierwszy wiec od czasu strajku w „Pocisku" i wywarł korzystne wrażenie.

ZGROMADZENIE W WĘGROWCU

(woj. Poznańskie)

W niedzielę 10 b. m. odbyło się u nas wielkie zgromadzenie zwołane staraniem miejscowego Komitetu PPS. i Związku Rolnego.

Sala strzelnicy wypełniona była po brzegi, natłok był tak wielki, jakiego nie pamięta Węgrowiec. Wiec otworzył tow. S. Kiełbasiewicz, udzielając głosu tow. **J. Kwapińskiemu**. Tow. poseł mówił o sprawie reformy rolnej, jako konieczności dziejowej. Zainteresowanie referatem było wielkie; mówcę przyjmowano owacyjnie.

—::o::—

Z sądów.

Trup w walizie.

We wtorek w Sądzie Okręgowym rozpocznie się sensacyjny proces Franciszka Królikowskiego, lat 33, komisarza policji w Wilnie, a ostatnio urzędnika kontraktowego w okręgowym zakładzie mundurowym w Cytadeli, oskarżonego o zabójstwo, w chęci zysku, Marji Michałowskiej, prostytutki z Warszawy.

Zabójca zwłoki ofiary poćwiartował. Kadłub znaleziono w walizie w przechowalni bagażowej na dworcu Wschodnim. Czaszkę wyłowiono w Płocku, kończyny górne i dolne, z wyjątkiem prawej ręki, znaleziono w dołach kloacznych na Pradze i na polach, gdzie wywożono nieczystości, za Warszawą.

W sprawie tej powołano 80 świadków i 8 ekspertów.

Oskarża prok. Rudnicki. Broni adw. Paschalski i apl. adw. Ruff. Powództwo cywilne w wysokości 1000 zł. w imieniu ojca zamordowanej wnosi adw. Berland. W komplecie sądowym zasiądą: sędzia Kozakowski, Lorentowicz, Hermanowski. Rozprawa potrwa około 10 dni. **I. K.**

SPRZENIEWIERZENIE W BAONIE BALONOWYM W KRAKOWIE.

Z Krakowa PAT. donosi: W procesie o sprzeniewierzenie w baonie balonowym przeciwko kapit. Cepurskiemu i maj. Sielewiczowi, oskarżonym o to, że przez brak kontroli ułatwili por. Iwiczowi sprzeniewierzenie 30 tys. zł. zapadł wyrok uniewinniający. Por. Iwicz, jak wiadomo, zbiegł zagranicę.

MILITARYZM

Odczyt zbiorowy dyskusyjny posła Jaworowskiego i radnego Szpotańskiego.

Warszawska Organizacja Młodzieży T. U. R. organizuje w środę, dn. 20 października, o godz. 7.30 wiecz., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6 — I p. odczyt zbiorowy p. t.:

MILITARYZM.

Prelegenci: tow. tow. poseł R. Jaworowski i radny T. Szpotański.

Wstęp dla członków Org. Młodzieży T. U. R. oraz dla członków partji za okazaniem legitymacji. Towarzysze Turowcy, stawcie się licznie.

Z Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy

PRZEBIEG POSIEDZENIA.

Genewa, 16 października. (PAT.) Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy badała w dalszym ciągu sprawę obciążenia produkcji wydatkami na cele socjalne. Delegat angielski Wolfe, przyłączył się do poglądów p. Sokala, przyczem podkreślił wartość memorjału, ułożonego przez polskie Min. Pracy, a wykazującego, że obciążenie wydatkami socjalnemi wynosi w Polsce 11 zł., w Niemczech 45 mk., w Czechosłowacji 140 kor. i w Anglji 3 ft. szt. na mieszkańca. **Projekt obliczania porównawczego obciążenia produkcji wydatkami socjalnemi, w redakcji komitetu rzeczoznawców,** został przez Radę uchwalony.

Delegat robotników włoskich zaprotestował przeciwko represjom, stosowanym przez rząd włoski. Delegat rządu włoskiego Michelis wyjaśniał, że poruszona sprawa ma charakter ściśle polityczny, wewnętrzny. **Rada uchwaliła ogłosić protest i wyjaśnienie.**

O RATYFIKACJĘ KONWENCJI WASZYNGTOŃSKIEJ.

Genewa, 16 października. (PAT.) — W związku z wnioskiem delegata polskieko, p. Sokala, w sprawie powołania komisji dla zbadania przyczyn nieratyfikowania przez szereg państw konwencji waszyngtońskiej, przemawiał dyrektor Biura p. Thomas, wyjaśniając, że ministrowie Pracy zainteresowanych państw powoływali się w rozmowie z nim na wewnętrzne warunki gospodarcze i na konkurencję innych państw, jako przyczyny opóźniające ratyfikację wspomnianej konferencji.

Następnie p. Thomas zwrócił uwagę na wzmożoną w ostatnich czasach propagandę prasową przeciw 8-godzinnemu dniu pracy. W końcu energicznie poparł wniosek p. Sokala.

Genewa, 16 październ. (PAT.) Na popołudniowem posiedzeniu Rada Administracyjna Międzyn. Biura Pracy przyjęła jednomyślnie uzgodniony z poprawkami wniosek delegata polskiego p. Sokala, powołania komisji z 12 osób po 4-y z każdej grupy, dla ustalenia stanu rzeczy w sprawie ratyfikacji 8-godz. dnia pracy oraz wskazania jej przeszkód, komisja obmyśli środki, zmierzające do usunięcia przeszkód dla ratyfikacji oraz złoży raport Radzie Administracyjnej.

Przewodniczącym komisji i generalnym sprawozdawcą na plenum Rady wybrano p. Sokala.

W dalszym ciągu posiedzenia przeprowadzono wybory do Mieszanej Komisji Rolnej i do komisji ubezpieczeń społecznych. Następnie przyjęto prowizoryczny porządek dzienny Międzyn. Konf. Pracy w roku 1928.

Stabilizacja belgijskiej waluty

Paryż, 16 października. (AW). Misja premjera gabinetu belgijskiego w Londynie uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Umowa przedwstępna na kredyty w wysokości 30 miljonów dol., które mają być zużyte na ustabilizowanie waluty belgijskiej, została już podpisana. W związku z tem minister Franquis przybył dziś do Paryża dla poinformowania Poincarego o dotychczasowych wynikach akcji kredytowej. Według pogłosek, zaproponuje on Poincaremu współdziałanie w ustabilizowaniu waluty belgijskiej na wysokości relacji 175 fraków belg. za funt ang.

Kongres radykałów francuskich

Paryż, 16 październ. (AW). Przypuszczalnie dla zaznaczenia zewnętrznej jedności między obu odłamami radykałów na prezesów honorowych stronnictw powołani zostaną: b. premjer przywódca prawicy Herriot i przywódca lewicy Caillaux.

Bordeaux, 16 październ. (PAT.) Kongres radykałów omawiał sprawę polityki zagranicznej. Kongres wybrał na prezesa stronnictwa Sarraut. Przyjęto następnie wniosek, aprobujący całkowicie układy w Locarno i wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów oraz wyrażający życzenie, by Rosja i St. Zjednoczone weszły do Ligi Narodów, a Hiszpanja i Brazylja powróciły do niej. W końcu wniosek wyraża przypuszczenie, że Francja nie uiści Ameryce i Anglji sumy większej od tej, jaką otrzyma od swych dłużników europejskich.

Przesilenie rządowe w Austrji

Wiedeń, 16 październ. (PAT.) Prezydent republiki austrjackiej, dr. Hainisch, przyjął dymisję całego gabinetu, powierzając mu jednocześnie prowadzenie w dalszym ciągu agend państwa, aż do chwili utworzenia nowego gabinetu.

Urzędnicy postanowili odroczyć proklamowanie strajku, do wyjaśnienia sytuacji, ale oświadczyli, że nie odstąpią od swych żądań.

Ustawa o ochronie pracy w Niemczech

Berlin, 16 października. (PAT.) „Börsen Ztg.", podając urzędowe doniesienie, że ustawa o ochronie pracy przeszła z właściwego ministerjum do niemieckiej rady gabinetowej, nazywa projekt rządowy, którego tajemnicę redakcja zdołała zdobyć, zakapturzoną ratyfikacją umowy waszyngtońskiej. Według projektu, ma być uznana w Niemczech zasada 8-o godzinnego dnia pracy i 48 godzinnego tygodnia pracy, z wykluczeniem możliwości pracy dodatkowej.

Sprawa odszkodowania rodzin b. panujących

Berlin, 16 października. (PAT.). Socjaliści niemieccy zgłosili wniosek w niemieckim Reichstagu, który domaga się uchwalenia ustawy, zabraniającej byłej dynastji, a w szczególności ekscesarzowi Wilhelmowi, stałego pobytu na terenie niemieckim. W wypadku zamachu przeciw republice ze strony b. panujących, ma projektowana ustawa umożliwić natychmiastową konfiskatę na rzecz skarbu tego majątku, jaki przyznał wczoraj Hohenzollernom sejm pruski.

W Gdańsku

UTWORZENIE NOWEJ KOALICJI.

Gdańsk, 16 październ. (PAT.) W dniu dzisiejszym zakończyły się rokowania stronnictw politycznych: niemiecko-narodowego, niemiecko - liberalnego, centrum i grupy urzędniczej w sprawie utworzenia nowego senatu. W wyniku narad ustalono, iż głównem zadaniem senatu jest definitywne uzdrowienie finansów gdańskich; do tego celu ma służyć ustawa o pełnomocnictwach, która przyznaje senatowi prawo wydawania rozporządzeń, z mocą ustawy. Ustalono dalej, w jakich sprawach mogą być wydawane takie rozporządzenia, oraz iż ustawa o pełnomocnictwach traci moc obowiązującą z dn. 31 marca 1927 r. Stronnictwa nowej koalicji postanowiły przeprowadzić, w porozumieniu z przedstawicielami sfer urzędniczych, zmniejszenie poborów urzędników m. Gdańska. Sprawa pomocy dla bezrobotnych ma być rozwiązana w drodze osobnej ustawy.

Niemiecko - gdańska partja ludowa zawiadomiła prezydenta senatu, że w nowej koalicji udziału nie weźmie, z powodu odrzucenia jej programu. Nowy senat rozporządzać będzie w sejmie gdańskim większością, złożoną z 62 posłów.

Przesilenie rządowe w Jugosławji

Białogród, 16 października. (PAT.). Król przyjął dymisję gabinetu Uzunowicza.

Zmiany w rządzie węgierskim

Budapeszt, 16 październ. (AW). Przesilenie rządowe, wywołane podaniem się do dymisji rządu hr. Bethlena, przekształciło się na częściowe wobec nieprzyjęcia przez naczelnika państwa Horthy'ego dymisji całego gabinetu, a zatwierdzenia jedynie dymisji ministra spr. wewn. Rakowskiego i ministra przemysłu i handlu. Na stanowisko ministra spr. wewn. wyznaczony został przewodniczący zgromadzenia narodowego Sitowski, na ministra przemysłu i handlu prof. poseł Maks Hermann.

—o::o—

Wiadomości telegraficzne

— Agencja Stefaniego potwierdza stanowczo fałszywość pogłosek o rzekomej chorobie Mussoliniego.

— Na skutek nieporozumień wewnętrznych w G. P. U. w Moskwie, prezes Mienżyński podał się do dymisji. Jak dotychczas, dymisja jego nie została przyjęta.

— Z Pekinu A. W. donosi: Gen. Wu Pei Fu usiłował popełnić samobójstwo, wobec niepowodzeń, jakie spotkały go w wojnie domowej.

— Jak podaje prasa francuska, emitowana przez kasę amortyzacyjną pożyczka w wysokości 3 miljardów franków, została w dniu wczorajszym w całości pokryta.

— Biuro Wolffa donosi z Hamburga, że w tych dniach rozpoczną się tam obrady prezydjum międzynarodowego związku stowarzyszeń spółdzielczych, do którego należy ogółem 25.000 organizacji o charakterze spółdzielczym, z 50 miljonami członków.

— W Wilnie otwarto państwowy szpital psychjatryczny.

Książki nadesłane

2000 błędów językowych. Od kilku dni ciekawy podręcznik językoznawczy ukazał się na półkach księgarskich. Jest nim nowa książka Jana Tadeusza Wróblewskiego p. t. „2000 błędów językowych".

Rozgardjasz tramwajowy

W soboty i dni przedświąteczne frekwencja w tramwajach jest zazwyczaj większa, niż w inne dni tygodnia.

Tymczasem wczoraj Dyrekcja, z niewyjaśnionych powodów, wypuściła na kilku linjach pojedyńcze wagony, zamiast zwykle kursujących podwójnych wagonów.

Na linjach nr. 9 i 19 panował przez cały dzień niemożliwy ścisk. Pasażerowie tłoczyli się i klęli, a konduktorzy mieli istne urwanie głowy.

Zarządzenie to jest tem dziwniejsze, że ani wagonów, ani obsługi do nich nie brak, a jak nas objaśniono, wczoraj w każdej z czterech remiz tramwajowych stało po kilkadziesiąt wagonów bezczynnie.

Może Dyrekcja tramwajów zechce wyjaśnić wczorajszą oszczędność w ruchu?!

RUCH ROBOTNICZY

Z życia partji.

W poniedziałek, dn. 18 b. m.

Komisja Finansowa WOKR. PPS. O godz. 6,30 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie Komisji Finansowej W.O.K.R. P.P.S.

We wtorek, dnia 19 b. m.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. O godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie Warsz. Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 6.30 w lokalu dzielnicy (Al Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło tramwajarzy Praga. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się zebranie Koła.

Koło Rzeźników P. P. S. O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie Koła.

Koło tramwajarzy „Jerozolima". O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie koła

Dzielnica Marymont. O g. 7 w lokalu dzielnicy (Marymoncka 40) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło Gazowników, Ludna. O g 6 w. w lokalu Al Jerozolimskie 6 odbędzie się zebranie Koła.

Wśród tramwajarzy. Dn. 14 b. m. odbyła się w sali O. K. R. konferencja wszystkich Kół tramwajarzy, zorganizowanych w P. P. S.

Zebrani uchwalili: wezwać wszystkich tow. tow. tramwajarzy, członków P. P. S. do rejestracji w Kołach tramwajarzy przy dzielnicach, a gdzie Koła nie istnieją, bezpośrednio w Komitecie Tramwajowym, który urzęduje w czwartki od godz. 18 — 20 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6, pokój Nr. 9); wezwać tow. tow. zaległych w opłacaniu podatku partyjnego, ażeby do dnia 1.I 1927 r. uregulowali zaległości składkowe.

Konferencja potępiła zachowanie się komunistów na zebraniach zawodowych Zw. klasowego, którzy swoją taktyką i awanturami doprowadzają do rozbijania ruchu klasowego, a tem samem sprzyjają rozwojowi żółtych organizacji. Wreszcie konferencja wyraziła Komitetowi, jak i Zarządowi Zw. klasowego pełne zaufanie.

Warszawski Wydział Kobiecy. We wtorek, dn. 19 b. m., o godz. 7 zebranie w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6.

Ruch kult.-oświatowy

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka, na posiedzeniu w dn. 15 b. m., uchwalił wyrazić gorące podziękowanie tow. Zygfrydowi za złożenie 500 zł. (nagroda za pracę naukową) na cele Wydziału.

Zebranie Robotniczego Wydz. Wychowania Dziecka.

Dnia 31.X r. b. o godz. 10 rano w lokalu Warsz. O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się Walne Zebranie Robotn. Wydz. Wychowania Dziecka i opieki nad niem.

Na porządku dziennym: 1) Przyjęcie protokułu z poprzedniego Walnego Zebrania. 2) Sprawozdania Zarządu i Oddziałów. 3) Kupno terenu i sprawa zaciągnięcia pożyczki. 4) Referat „Cele i zadania". 5) Sprawy połączeniowe. 6) Zmiana statutu. 7) Przystąpienie do Międzynarodówki. 8) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 9) Wolne wnioski.

STARANIEM ROBOTNICZEGO WYDZIAŁU WYCHOWANIA DZIECKA I OPIEKI NAD NIEM zakupiono przedstawienie w teatrze Narodowym dn. 18 października o godz. 8 wiecz.

Odegrana będzie tragedja Piotra Corneille'e „Cyd" w tłomaczeniu Stanisława Wyspiańskiego.

Bilety w cenie od 75 gr. do 4 zł. nabywać można w Robot. Wydziale Wychowania Dziecka, Warecka 7 w Księgarni Robotniczej, Warecka 9 i w Związkach Zawodowych.

Prace kult.-oświatowe Zw. Prac. Gazowni. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Kasyna Gazowni, ul. Ludna 10, odbędzie się otwarcie sezonu 1926/7 r. Klubu Oświatowego naszego Związku. W programie przemówienie tow. Preissa, sztuka „Kościuszko w Petersburgu" i bogata część koncertowa.

Wycieczka do Muzeum Narodowego. W niedzielę dnia 17 b. m. odbędzie się wycieczka do Muzeum Narodowego (dział: malarstwo obce), zorganizowana przez oddział Warsz TUR. Wycieczkę prowadzić będzie ob. Mieczysław Wallis. Zbiórka punktualnie o g. 12 na dziedzińcu Muzeum (Podwale 15). Bilety w cenie 60 gr., dla członków TUR 40 gr., do nabycia w Sekretarjacie TUR Liczba uczestników ograniczona.

Wycieczka do Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej.

W niedzielę o godz. 11 rano Koło Mł. im. Montwiłła-Mireckiego organizuje wycieczkę do Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej. Zbiórka punktualnie w bramie Muzeum (ul. Chmielna 52, obok dworca). Bilety w cenie 30 gr., dla członków T. U. R. 20 gr. do nabycia w sekretarjacie Koła (Wolska 44) i na miejscu zbiórki. Wycieczkę oprowadzać będzie kustosz muzeum.

Ze Zw. Polskiej Młodz. Socjalistycznej (Szkół średnich i zawodowych). We wtorek dnia 19 bieżącego miesiąca, odbędzie się odczyt p. t. „Organizacje młodzieży w Polsce". Odczyt ten zostanie wygłoszony w sali TUR. (Al. Jerozolimskie 6, I p.) o godz. 7.30 wiecz.

T. U. R. — Szopenowi w hołdzie. W niedzielę dnia 24 b. m. organizuje Oddz. Warsz. TUR wycieczkę całodniową do Żelazowej Woli, miejsca urodzenia Szopena. Zwiedzany będzie dom rodzinny mistrza, poczem wygłoszony zostanie odczyt o Jego życiu i twórczości. Nadto zwiedzi wycieczka Sochaczew z ruinami zamku ks. Mazowieckich. Koszt wycieczki 6 zł., dla członków TUR 5 zł. Zapisy w Sekretarjacie TUR do wtorku 19 b. m. włącznie. Przy zapisie należy wpłacić 2 zł. Wycieczka jest dostępna dla wszystkich.

Seminarjum odczytowe: Reforma prawa małżeńskiego. Tow. Klubów Kobiet Pracujących rozpoczyna w poniedziałek, 25 b. m. dziesięć wieczorów w Seminarjum odczytowem p. t. „Reforma prawa małżeńskiego".

Zebrania seminaryjne z referatami, dyskusją i krótkiemi przemówieniami słuchaczek, odbywać się będą w poniedziałki od 7 — 9 wiecz. w lokalu Kooperatywy Związku Spożywców, Chłodna 29.

Poszczególne punkty cyklu są następujące: 1) Rozwój historyczny rodziny — tow. Chmieleńska; 2) Stan rodziny w społeczeństwie kapitalistycznem — tow. Chmieleńska; 3) Hygjena a małżeństwo (2 wieczory) — dr. Marja Grzywo-Dąbrowska; 4) Wpływ emancypacji kobiet na małżeństwo — Weychert - Szymanowską; 5) Stan prawa małżeńskiego w Polsce — Weychert-Szymanowska; 6) Rozgraniczenie interesów kościoła i państwa — tow. Zielińska (2 wieczory); 7) Konieczność wkroczenia prawa cywilnego w wypadkach rozchodzenia się małżonków — Weychert-Szymanowska (2 wieczory).

Życie gospodarcze.

Amerykański kapitał zainteresowany w polskim przemyśle ceramicznym.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą wiadomość, iż amerykańska grupa Harrimana zamierza w bliskim czasie przyczynić się wydatnie do rozwoju polskiego przemysłu ceramicznego. Rokowania w tej sprawie z odnośnemi fabrykami postąpiły już dość daleko. (A.W.).

o::o

Z GIEŁDY

Obrót dzienny na wczorajszej giełdzie dewiz był nieco mniejszy, gdyż wyniósł niecałych 370.000 dol. Całe zapotrzebowanie pokrył wyłącznie Bank Polski. Dewizy na New-York i dolary notowano bez zmiany 9.00. Z dewiz europejskich podniósł się Medjolan z 36.65 na 37.20. Paryż notowano nieco wyżej, Belgja niżej. Na prywatnym rynku walut dolary 9.05 w żądaniu 9.04 w placeniu, przy małym popycie. Tranzakcje terminowe średnie. Za ruble złote płacono 4.80, 100 rubli złotych — 53.20 dol. w płaceniu, 53.25 dol. w żądaniu. Obroty małe. Brak zainteresowania.

Urząd Emigracyjny zawiadamia, że wyjazd rolników i robotników rolnych do Kanady na zasadzie kontyngentów, przyznanych towarzystwom okrętowym, został wstrzymany z powodu ukończenia robót polnych. Wznowienie emigracji do tego kraju nastąpić może nie wcześniej, niż w lutym r. prz. Jednocześnie podaje się do wiadomości, że na skutek zarządzenia kanadyjskich władz imigracyjnych mężczyźni powyżej lat 45, zamierzający wyjechać do Kanady, na podstawie kontyngentów, w roku przyszłym, nie otrzymają wiz wjazdowych. Ograniczenia nie dotyczą emigrantów, sprowadzanych przez krewnych i znajomych, osiadłych w Kanadzie.

Wiec Zw. Obrony Kresów Zachodnich. We wtorek, dn. 19 b. m., o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przedm. 66) odbędzie się wielki wiec Zw. Obrony Kresów Zachodnich w sprawie polityki rządu pruskiego wobec Polaków. Wejście bezpłatne.

Wiec pracowników umysłowych. Jutro o g. 8 wiecz. odbędzie się w sali Zw. Zaw. Prac. Handlowych, Sienna 16, wiec pracowników umysłowych w sprawie: 1) projektu ustawy o najmie pracowników umysłowych; 2) projektu ustawy o godzinach handlu. Wiec organizuje Rada Okręgowa Centralnej Organizacji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych w Warszawie.

Zarząd Centrali Powszechnego Stow. Nauczycieli Rysunków podaje do wiadomości członków Stow., że projektowane przez Zarząd Kursy dopełniające sześciotygodniowe dla nauczycieli rysunków, z powodu małej ilości kandydatów, nie dojdą do skutku.

Wystawa Pinkerta. Została otwarta wystawa obrazów Hermana Pinkerta, ucznia Konrada Krzyżanowskiego. Wystawa składa się z około sześćdziesięciu obrazów; są to portrety, pejzaże, studja i szkice.

Wystawa mieści się w Alejach Jerozolimskich 41, m. 27, 28 i otwarta jest od g. 10 rano do 5 p.p. Wstęp wolny.

Zebrania kontrolne. W poniedziałek, 18 października, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią, stale zamieszkałych w Warszawie winni stawić się urodzeni w r. 1898:

1) przynależni do P. K. U. Nr. 1: zamieszkali w I komisarjacie, nazwiska których rozpoczynają się od liter R do Z — w komisji kontrolnej Nr. 1 (koszary 21 p. p. w Cytadeli), zamieszkali w II komisarjacie, nazwiska których rozpoczynają się od liter P do Z włącznie — w komisji Nr. 2 (koszary 30 p.p. w Cytadeli), zamieszkali w VII kom. (nazwiska od K do L) — w komisji Nr. 3 (koszary zakładu mundurowego w Cytadeli), zamieszkali w X kom. (nazwiska od A do Ł włącznie — urodzeni w 1894), w kom. Nr. 4 (Ciepła 32),

2) przynależni do P. K. U. Nr. 2, zamieszkali w VI kom. (nazwiska od L do P włącznie) — w komisji Nr. 1 (koszary dyonu samochodowego, ul. Konwiktorska 3), zamieszkali w VIII kom. (nazwiska od L do N włącznie) — w komisji Nr. 2 (koszary I dyonu art. konnej przy ul. Huzarskiej), zam. w IX kom. — urodzeni w r. 1894 (nazwiska od A do K włącznie) — w komisji Nr. 3 (koszary I pułku szwoleżerów, ul. Ułańska), zam. w XIII kom. (od N do S) — w komisji Nr. 4 (koszary I pułku lotniczego na lotnisku w Mokotowie), wreszcie

3) przynależni do P. K. U. Nr. 3, zam. w XIV kom. (od R do Z) — w komisji Nr. 1 (lokal PKU. ul. Szeroka 3, pokój Nr. 3).

Wypadki.

Pożar. Przy ul. Tarczyńskiej w warsztacie stolarskim Jana Rogali, wskutek zapalenia się wiórów od piecyka wynikł pożar. Spaliła się cała stolarnia. Straty wynoszą 3,000 zł. Pożar ugasił III oddział straży ogniowej, po godzinnej akcji.

Ucieczka aresztanta. Posterunkowy z okręgu Pomorskiego, Stanisław Pitek, eskortował z więzienia z Wronek do Wilna aresztanta, Abe Jonasza Tenenbauma, skazanego na 8 lat ciężkiego więzienia. Policjant wsiadł z więźniem do tramwaju linji Nr. 18 na rogu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej. W chwili, gdy tramwaj skręcał w Al. Jerozolimskie, Tenenbaum zdołał zmylić czujność policjanta, zajętego płaceniem za bilet i zbiegł.

Wóz pod pociągiem. W Wyszkowie pozostawiony na rynku bez dozoru koń, należący do Katarzyny Gajakowej, mieszkanki wsi Rybna gm. Łomianek pow. Radzymińskiego, pobiegł wraz z wozem na tor kolejowy i dostał się pod pociąg towarowy. Wóz uległ rozbiciu, zaś koń i znajdująca się na wozie świnie — pokaleczeniu.

Przez podkop. Przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 1, za pomocą przebicia sklepienia z piwnicy dostali się złodzieje do składu materjałów piśmiennych i kantoru loterji B. Paszkowskiego i skradli znaczki stemplowe, blankiety wekslowe i t. p. artykuły na ogólną sumę 2,000 zł.

Pościg i strzały do uciekającego aresztanta. Wczoraj w południe posterunkowy 27-go komisarjatu Władysław Kawka, przeprowadzał z sądu pokoju 28 okręgu — do aresztu centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej aresztanta, Kazimierza Krzeczkowskiego, skazanego na 3 miesiące aresztu. Wkrótce po wyjściu z lokalu sądu, Krzeczkowski rzucił się na ul. Wolskiej do ucieczki. Posterunkowy Kawka pogonił za uciekającym i, po trzykrotnem ostrzeżeniu „stój", dał dwa strzały z rewolweru, lecz chybił. Wkrótce po strzałach uciekający aresztant zatrzymał się. Policjant schwytał go i już bez przeszkód odprowadził Krzeczkowskiego do aresztu.

Wypadki tramwajowe. Przed domem Nr. 1/3 przy Al. Ujazdowskich wypadł z tramwaju Marcin Bratkowski, robotnik, którego ogólnie potłuczonego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Na ul. Franciszkańskiej przed domem Nr. 18 przejeżdżający tramwaj linji Nr. 4 uderzył przechodzącą przez jezdnię służącą Etlę Tabacznik - Szterling. Lekarz Pogotowia stwierdził dwie rany tłuczone głowy oraz ogólne potłuczenie i, po opatrunku, przewiózł poszwankowaną w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego na Czystem.

Dwużeństwo. Wiktor Cholewa żonaty z Apolonją, posiłkując się sfałszowaniem dokumentów, ożenił się poraz drugi, z Marką Waczulską w kościele marjawickim. Wiktora Cholewę i drugą żonę jego Waczulską aresztowano.

::o::

TEATR I MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Piątkowy koncert symfoniczny: p.p. H. Morsztynówna, G. Fitelberg.

Koncert fortepianowy g-moll Mendelsohna, tak ograny w szkole i na produkcjach uczniowskich, ma swoje zalety nietylko pedagogiczne; z estrady brzmi ładnie, dzięki przejrzystej formie łatwo go się słucha, posiada przytem, prócz zręcznych figurek technicznych, sporo poezji mendelssonowskiej, wprawdzie, sentymentalnej, ale zawsze poezji. Uwydatniła to wykonawczyni zwłaszcza w drugiej części koncertu, gdzie, jak w „pieśni bez słów", tematy liryczne mają dużo do powiedzenia. Szkoda jeszcze, że p. Morsztynówna zamiast pogłębić niektóre z nich, nazbyt czułe i zbanalizowane, nadała im cechy płytkiego, salonowego wdzięku. Zresztą technicznie koncert był bez zarzutu.

W programie orkiestry nie mieliśmy nowości (podobnie zresztą, jak i w występie p. Morsztynówny, która ten sam koncert Mendelsohna grała już przed wojną). „Zygmunt August i Barbara" Opieńskiego, z uśmiechem, jakby dla zabawy komponowana „symfonja klasyczna" Prokofjewa, bogata w barwy orkiestrowe „Daphnis i Chloe" Ravela — to wszystko, co nam dała orkiestra pod dyr. p. Fitelberga plus duży zapał artystyczny wykonawców, tak dziwnie kontrastujący z pustemi rzędami krzeseł na sali. **H. D.**

TEATR NIEWIAROWSKIEJ.

„Księżniczka Ilica", operetka Willy Guyel-Bergera..

Teatr Niewiarowskiej z niezrozumiałym uporem w poszukiwaniu nowych operetek sięga zawsze najdalej do Wiednia i Berlina, które już dawno utraciły swój monopol na produkcje tego rodzaju utworów. Do znudzenia powtarzają muzycy i librečiści niemieccy te same melodje i te same tematy i nawet tak dobre wykonanie, jak na premjerze w teatrze Niewiarowskiej, nie potrafi zainteresować publiczności.

Banalna treść — z chłopki księżniczka. Banalne umiejscowienie — zawsze te Bałkany — dość banalna muzyka. Ratuje piękny śpiew p. Kaweckiej, dla którego warto nawet zamknąć oczy na błędy samej operetki. P. Redo świetnie gra zabawnego impresarja, p. Sokołowska, jak zwykle, doskonale bawi się na scenie. P. Dembowski dobrze sekundował p. Kaweckiej. P. Ksenia Kierzputowska jest dobrą tancerką, jej partner, p. Gautier, również zna się na tańcu i jest nieźle wygimnastykowany, ale taniec ich był nieco za ostry i za brutalny.

Radzilibyśmy miłemu temu teatrzykowi zajrzeć do repertuaru „Musical Comedy" anglosaskich, znajdą się tam napewno weselsze i ciekawsze rzeczy, niż „Księżniczka Ilica" **Is.**

Teatr Wielki. Dziś o 4-ej popoł. „Halka". Jutro przedstawienie niema, we wtorek premjera „Dziewczyny Zachodu".

Teatr Narodowy. Dziś popoł. o 4-ej „Śluby panieńskie", wieczorem „Świecznik" Musseta.

Teatr Letni. Codziennie „Dar poranka".

Dobiegają do końca próby z 4-aktowej komedji Labicha p. t. „Podróż p. Perichon".

Teatr Polski. Dziś po raz ostatni „Osiołkowi w żłoby dano..." O 4-ej popoł. pierwszy raz po cenach zniżonych „Dzień bez kłamstwa".

Jutro przedstawienie zawieszone. We wtorek sensacyjna premjera „Dziejów Grzechu".

Teatr Mały. Dziś o 12-ej „Świt, dzień i noc". O 4-ej popoł. po raz ostatni „Simona". Wieczorem po raz ostatni „Azais".

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera. Dziś dwa przedstawienia pierwsze o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych: „Oj mężczyźni, mężczyźni!" K. Zalewskiego. Drugie o godz. 8.30 „Ślubne łoże" F. Gandery.

Teatr Niewiarowskiej. Dziś powtórzenie operetki „Księżniczka Ilica", z Wiktorją Kawecką.

W niedzielę dn. 17 b. m. o godz. 4 popołudniu jesienna „Rewja Mód".

Teatr Niewiarowskiej. W niedzielę o godz. 12 min. 15 popoł. odbędzie się przedstawienie dla dzieci „Zaczarowana owieczka i Złoty kogucik" z gościnnym występem 10-letniej Ninki Wilińskiej.

Teatr „Nowości", Bielańska 5. Dziś 3 przedstawienia 5.30, 7.30 i 9.30 oraz farsa p. t. „Ci co krają".

Teatr im. Fredry. W sobotę o godz. 4-ej po poł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Obrona Częstochowy". Ceny najniższe. Wieczorem „Wściekły lotnik". Jutro o godz. 12-ej w południe po raz pierwszy bajka dla dzieci „Śpiąca Królewna".

Teatr Odrodzony (na Pradze). Dziś o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „Kontroler wagonów sypialnych". Wieczorem „Wampiry". W próbach „Prokurator Maxwell".

Teatr „Zjednoczonych" (Wolska 32). Dziś o godz. 8.15 wiecz. powtórzenie premjery „Karpaccy Górale".

Teatr „Qui Pro Quo". Codziennie nowy doskonały program.

Teatr „Perskie Oko". Dziś na rozpoczęcie sezonu jesiennego rewja „Z ust do ust".

Teatr „Olimpja". Codziennie program p. t. „Precz z rozwodami".

Teatr Eldorado. Dziś o godz. 5.15; 7.15 i 9 w. program Nr. 3 p. t. „Dobrze jest".

Robert Casadesus ku czci Chopina. Dziś o godz. 8,30 wiecz. odbędzie się w sali Konserwatorjum uroczysty koncert ku czci Fr. Chopina. Program, wyłącznie z utworów wieszcza złożony, wykona Robert Casadesus. W programie 4 ballady, 10 etiud, oraz Sonata B-moll op. 35. Słowo wstępne wypowie prof. St. Niewiadomski.

Z Filharmonji. Dziś, w niedzielę o godz. 12 w poł. odbędzie się poranek muzyczny poświęcony Chopinowi. Program wypełni orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. Ozimińskiego, oraz p. Margerita Trombini - Kazuro, która wykona koncert fortepianowy f-moll Chopina.

Dziś na popołudniowym koncercie symfonicznym pod dyrekcją p. Jerzego Bojanowskiego wystąpi pianistka Róża Etkinówna i grać będzie koncert d-moll Bacha, oraz warjacje symfoniczne Francka. Część orkiestrowa zawiera dwie symfonje: Haydna G-dur i Schuberta „Niedokończona".

Koncert na rzecz inwalidów. Zapowiadany koncert połączonych orkiestr wojskowych na rzecz inwalidów, pod protektoratem gen. Wróblewskiego, D-cy O. K. I, odbędzie się w sali teatru „Nowości" dziś o godz. 12 w południe.

Czasopisma nadesłane.

„Iskry" Nr. 44. Na treść ich składa się artykuł „Wierzę w przyszłość Polski" Dużego, H. Duninówny „F. Chopin", E. Grodeckiej „Pożegnania", d. c. „Rękopisu z wierzbowej dziupli" M. Czaplica i in.

Ostatni numer, 41, **„Stadjonu"** w artykule wstępnym odsłania rewelacyjne fakty, stwierdzające w jaki sposób szkoły postępowały z sumami przeznaczonemi na wychowanie fizyczne i sport.

::o::

KRONIKA

STAN POGODY.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 9°6, najniższa 6°3. W Zakopanem rano dość pogodnie, ciepło, wiatr halny, temp. nocą 14°, najwyższa onegdaj 17°, w Morskiem Oku dość pogodnie, temperatura rano 12°, nocą 11°, najwyższa onegdaj 13°, wiatr południowo-zachodni 16 m/sek.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: najpierw pochmurno, deszcze, dość ciepło; potem stopniowe polepszanie się stanu pogody, począwszy od wschodu kraju. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Rabindranath Tagore w Warszawie. Wielki poeta hinduski przybywa do Warszawy i wygłosi w sali Filharmonji w niedzielę, 24 b. m. o godz. 3.30 popoł. odczyt na temat „Cywilizacja i postęp".

Sprostowanie. W korespondencji o skandalicznej gospodarce Rady Miejskiej i Zarządu m. Augustowa zaszła w jednem miejscu omyłka co do nazwisk; a mianowicie, zamiast nazwiska „Woronko" — powinno być „Łabieniec".

Filmy lotnicze w „Łobzowiance". Od dnia 14 b. m. codziennie, w godz. od 5 — 8, wyświetlane są bezpłatnie w „Łobzowiance" propagandowe filmy lotnicze. Ponadto codziennie w godz. 6 — 8 odbywa się koncert orkiestr wojskowych. Aparat kpt. Orlińskiego wystawiony będzie w „Łobzowiance" tylko do dziś włącznie.

Z Radjostacji Warszawskiej.

Program na dziś. Fala 400 m.

16,30 — 16,55. Odczyt p. t. „Regulowanie wilgoci przy uprawach jesiennych" wygł. dr. W. Wakar.

17 — 17,25. Program dla dzieci.

17,30 — 18,55. Koncert popołudniowy, poświęcony całkowicie twórczości Chopina. Wykonawcy: orkiestra Polskiego Radja pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego, Helena Ostrzyńska (fortepian) i Janina Orłowska, art. op. warsz. (śpiew).

19 — 19,25. Odczyt p. t. „Przyszłość Ligi Obrony Powietrznej Państwa" wygł. prezes Zarządu Gł. L. O. P. P., prof. Antoni Ponikowski (dział Lotnictwo).

19,30 — 19,55. Odczyt p. t. „Wieś spokojna, wieś wesoła — Fredro, Korzeniowski" wygł. dr. Zofja Niemojewska-Gruszczyńska (cykl — Polska w komedji, dział Literatura).

19,55 — 20,05. Nad program „Rozmaitości".

20,05 — 22. Wieczór poświęcony twórczości Fryderyka Chopina — w dzień uroczystego odsłonięcia pomnika Chopina, dłuta Wacława Szymanowskiego, w Warszawie.

20,05. Odczyt o Chopinie wygł. prof. Stanisław Niewiadomski.

20,30. Koncert z udziałem prof. Aleksandra Michałowskiego (fortepian) i p. Wandy Wermińskiej, art. op. warsz.

—o::o—

Z teatrów świetlnych.

COLOSEUM. — „Złoty motylek".

Lila Damita, urocza, wdzięku pełna aktoreczka, mało znana u nas, przeto ciekawa, jako nowość. Film wystawiony z olbrzymim nakładem kosztów, dużym rozmachem.

Scenarjusz zajmujący, choć psychologicznie pozostawia nieco do życzenia, zwłaszcza w rozwiązaniu intrygi. Drobnomieszczańska moralność nagrodzona, a szlachetność podeptana — jest to zjawisko nie ciekawe i nie budujące.

Liljana jest wychowanką właściciela restauracji, który niestety umiera. Interes przechodzi na syna. Liljana, która kocha potajemnie przybranego brata, stara się samodzielnie zarabiać na siebie i kształci się na tancerkę. Brat, dowiedziawszy się o tem, wypędza ją z domu. Liljana zostaje słynną tancerką. Kocha ją miljoner, człowiek pełen szlachetności, który bezinteresownie dopomógł jej do zrobienia karjery. Dziewczyna odrzuca jego rękę. Po nieszczęśliwym wypadku Liljana traci możność tańczenia. Brat przybrany w egoizmie swoim nie chce „przebaczyć" kochanej dziewczynie. Miljoner w bezmiarze swej szlachetności przybywa, aby go prosić o uszczęśliwienie Liljany. W czasie bójki (która jest nieuzasadniona) miljoner ginie, zastrzelony przez brata przybranego Liljany, która pada w objęcia ukochanego.

Patrzy się na to z zainteresowaniem, ale pod koniec akcja irytuje nielogicznością.

Ika.

Kino Filharmonja. „Kurjer Carski" z Możuchinem i Kovanko.

Kino Stylowy. „Spisek przeciw cnocie".

Kino Apollo. „Czy powinniśmy milczeć" z Konradem Veidtem.

Kino Palace. „Skrzypek z Florencji" z Konradem Veidtem.

Kino Colosseum. „Złoty motylek" z Lilą Damitą.

Kino Wodewil. „Kurjer carski".

Kino Splendid. „Irena", tragikomedja z Colleen Moore.

Kino Pan i Corso. „Hazard życia" i „Pikantna żona"

Kino Światowid. „Ulubienica Wiednia" (Lya Mara i Harry Liedtke)

Kino Lux (Elektoralna 21) „Hrabina Paryża".

—::o::—

ZE SPORTU

NIEDZIELA NA BOISKU „SKRY".

Zrana o godz. 10-tej odbędą się biegi sztafetowe.

100 — 200 — 400 — 800 dla mężczyzn o mistrzostwo Z. R. S. S.

Popołudniu o godz. 15-ej odbędzie się finałowy mecz o mistrzostwo klasy B.

RKS. „SKRA" — Rad. Koło Sport. Skra wystąpi w następującym składzie:

Błazałek, Wł. Kmita, Herman, Smosarski, Stanich, Mazurkiewicz, Prędkowski, Lewandowski, Błazałek K., Sęcz, Kraśniewski.

Mamy nadzieję, że towarzysze nasi potrafią się zrewanżować za poniesioną w zeszłym tygodniu porażkę. W tym wypadku nastąpi jeszcze jedna rozgrywka na boisku neutralnym przypuszczalnie w Agrykoli. W przeciwnym razie Rad. Koło Sportowe zostanie mistrzem klasy B.

DZISIEJSZE ZAWODY SPORTOWE.

Agrykola: godz. 9,45 — lekkoatletyczne zawody policyjne; godz. 11 — mecz Warszawianka III — Ruch II; godz. 15 — Mecz **Legja — Cracovia.**

Boisko Skry: godz. 15 — drugi mecz o wejście do kl. A **Skra — R. K. S.**; godz. 10 — robotnicze zawody lekkoatletyczne.

Dynasy: godz. 15 — zakończenie sezonu kolarskiego. W programie bieg o naramiennik W.T.C.

Cyrk: godz. 20 — międzynarodowe zawody bokserskie.

Mecz piłkarski Polska — Austrja.

W dniu 7 listopada odbędzie się prawdopodobnie w Krakowie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Austrja.

RÓŻNE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Lwów. Dziś pierwszy finałowy mecz o mistrz. Polski pomiędzy Pogonią i Wartą. W dn. 19 b.m. Hasmonea — Sowiecka drużyna robotnicza. W dn. 20 b. m. Pogoń — Sowiecka drużyna robotnicza. W dn. 24 b. m. Pogoń — Polonia o mistrz. Polski.

Łódź. W dn. 24 b. m. mecz piłki siatkowej Warszawa — Łódź.

Kraków. Na dzisiejsze zawody lekkoatletyczne Makabi przybywają z Warszawy Konopacka i Woynarowska.

Varsovja-Policyjny Klub Sportowy Katowice) 5:4 (4:4).

Mecz odbył się w Agrykoli na boisku bardzo błotnistym. To też z powodu tego błota, mecz skądinąd interesujący nie przedstawiał żadnej sportowej wartości. Do przerwy Policyjny znacznie górował nad Varsovją i dopiero po przerwie Varsovja nadrabiając ambicją, gra o wiele lepiej i uzyskuje wyrównanie a nawet zwycięską bramkę. Sędziował p. Panz.

Varsovja II — Policyjne Koło Sportowe (Warszawa) 7:1.

Askola - Gwiazda 2:1 (2:0).

Mecz o mistrzostwo kl. C, Gwiazdę prześladował pech: 3 bramki nie uznane przez sędziego M. Walczaka, jedna samobójcza i karny nie wyzyskany. Widzów 2500.

Mistrzostwo drużyn robotniczych: Gwiazda II —Żar 1:1.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Zredukowany pracownik wartowni P. Z. G. Listu zamieścić nie możemy bo jest niepodpisany. Prosimy zgłosić się do redakcji, celem zakomunikowania swego nazwiska, wyłącznie dla naszej wiadomości.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. **Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej.** Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 procent drożej. Układ ogłoszeń w tekście 4-szpaltowy, układ zwyczajnych 8 szpaltowy. Za termin druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.